Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 138 Kraków, czwartek 19 czerwca 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Pogłoski przed decyzją

Rzecz zrozumiała, że na dwa dni przed zebraniem się Senatu a 5 dni przed Sejmem prasa zajmuje się dociekaniem, co z tego zebrania będzie, czy będzie, na jak długo będzie. Daliśmy wczoraj głos naszego korespondenta warszawskiego, wedle którego Senat 18 bm. rzeczywiście się zbierze, ale tylko na jedno posiedzenie, poczem zostanie odroczony czy zamknięty, Sejm natomiast wogóle się nie zbierze, gdyż przed 23 bm. pojawi się dekret odraczający czy zamykający sesję.

Potwierdzenie tego poglądu znajdujemy w głosach prasy sanacyjnej. Krakowski „Il. Kurjer Codzienny" otrzymuje od swego koresp. warszawskiego następujące informacje:

> „Czy dojdzie do zebrania się Senatu, czy obrady jego będą owocne i długotrwałe? Oto pierwsze pytania, które się nasuwają. Odpowiedź na te pytania wypada pozytywnie: Senat zostanie otwarty. W kierowniczych kołach Senatu oświadczono nam, że poza załatwieniem szeregu drobnych ustaw, poza ratyfikacją szeregu umów międzynarodowych, przed Senatem stoi ważna sprawa ustawy o drobnych dzierżawcach. Dla załatwienia tej sprawy Senat ma **jeden dzień czasu.** Ten jeden dzień Senat wyzyska właśnie, aby zapowiedzieć modyfikację uchwalonej przez Sejm ustawy."

Wobec tego, że koresp. warszawski „Kurjera" używany jest często do podawania informacyj, których zwykłą drogą urzędową puszczać nie można, należy więc przyjąć jako pewnik: Senat zostanie wieczorem 18 bm. czy rano 19 bm. odroczony — więcej jak jeden dzień w każdym razie obradować nie będzie. Chodzi tu o wyjątek: Sejmu wogóle nie dopuszczono do głosu, Senatowi zaś rząd daje głos, ponieważ — jak wczoraj pisaliśmy — chce zadośćuczynić żądaniom ziemian t. j. utrącić ustawę o małych dzierżawcach rolnych.

A co będzie z Sejmem? I na to odpowiada cytowany korespondent:

> „W dniu 22 czerwca upływa termin odroczenia sesji sejmowej. Czy Sejm się zbierze po upływie tych dni 30-tu, czy obrady jego będą owocne, czy załatwi sprawy gospodarcze, co byłoby z pożytkiem dla państwa, czy zbierze się i wyzyska swoje prerogatywy odnośnie do zmiany konstytucji? Odpowiedź kół politycznych na te pytania wypada **negatywnie**, ogólnie bowiem spodziewają się **odroczenia, albo zamknięcia sesji sejmowej**, przyczem dodają, że ta druga ewentualność ma większe szanse. Natomiast sfery miarodajne nie liczą się z możliwością rozwiązania Sejmu już obecnie."

I tu potwierdza się nasza informacja: odroczenie czy zamknięcie — grunt: Sejm nie będzie obradował. Czy to niespodzianka? Tylko dla tych, którzy nie zdają sobie sprawy z istoty konfliktu między Sejmem a rządem. Konflikt ten, jego źródło nie uległo żadnej zmianie; Sejm nie zgodził się na lansowane warunki, żeby zajął się wyłącznie sprawami gospodarczemi, nie tykając politycznych. Potwierdza to koresp. „Kurjera", donosząc, że można liczyć napewno, iż Sejm zająłby się uchwaleniem wotum nieufności dla rządu, dlatego właśnie nie zbierze się. Rozumie się, że nonsensem jest twierdzenie, że uchwalenie wotum nieufności wytworzyłoby „niebezpieczny zamęt gospodarczy"; takie wysokie mniemanie o sobie ma tylko rząd, podczas gdy opinja jest zdania, że właśnie obecność tego rządu jest źródłem niebezpiecznego zamętu i politycznego i gospodarczego.

Drugą informację o losach Sejmu podaje sanacyjny „Przegląd Wieczorny", pisząc (cytujemy wedle „Czasu"):

> „Przegląd Wieczorny" donosi: „Według pogłosek, obiegających w kuluarach sejmowych, rząd zamierza zwołać odroczone posiedzenie nadzwyczajnej sesji Sejmu na dzień 20 bm. Tegosamego dnia miałoby nastąpić **odroczenie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu.** W ten sposób Senat, zwołany na sesję nadzwyczajną, urzędowałby od 18 do 20 bm., to jest 2 dni, zaś **Sejm po otwarciu bezzwłocznie zostałby odroczony."**

Pomijając oczywisty nonsens o „zwołaniu przez rząd sesji Sejmu na 20 bm." ze względu na to, że Sejm nie potrzebuje wcale być zwołany, gdyż po upływie 30 dni zbiera się z samego prawa, — mamy w powyższej informacji dalsze potwierdzenie naszego zapatrywania na losy Sejmu i Senatu z tą różnicą, że pismo warszawskie koncenduje Senatowi dwa dni. Naprawdę, o 24 czy 48 godzin nie chodzi wobec samego faktu, że rząd tak „interpretuje" prawo obu Izb do odbycia sesji nadzwyczajnej. Można już więc dziś z całą pewnością stwierdzić: sesji nie będzie. A co będzie dalej? Mówi się, że nie będzie rozwiązania. W takim razie stan bezsejmowy przeciągnąłby się do końca października, o ile Sejm nie zażąda powtórnie zwołania sesji nadzwyczajnej. To są jednak rzeczy, na które odpowiedź da 29 czerwca: dzień Kongresu krakowskiego.

Dlaczego Polska nie może otrzymać pożyczki?

Pisaliśmy dopiero wczoraj, że nawet drobna stosunkowo pożyczka dla państwowego Banku rolnego w Londynie nie doszła do skutku rzekomo z powodu zaabsorbowania rynku londyńskiego pożyczką dla banku reparacyjnego. My jesteśmy innego zdania: Polska jest bojkotowana przez kapitał zagraniczny dlatego, że nie ma on zaufania do naszych stosunków wewnętrznych, gdyż kapitał wogóle nie lubi robić interesów z dyktaturą. Melancholijnie o tem unikaniu nas przez zagranicę mówił p. minister Car w niedzielę w Łodzi z okazji otwarcia nowego gmachu sądowego; jeszcze wyraźniej postawił kwestję jeden z rządowych finansistów warszawskich dyr. Fajans, który z pewnością nie jest przeciwnikiem sanacji.

Wskazując na fakt, że zagranica — głównie Ameryka — ma pieniądze na wypożyczenie, ale nie każdemu je daje, p. Fajans mówi:

> „Czy wówczas (t. j. wtedy, gdy kapitaliści zdecydują się na robienie interesów) strumień kapitału, poszukujący ujścia, skieruje się między innemi w łożysko, prowadzące **ku Polsce?** Czy warunki naszego bytowania w zasadniczych dziedzinach dają kapitałowi zagranicznemu te gwarancje, których on wymaga, pragnąc zaangażować się poza granicami własnego kraju?"

Na to pytanie p. Fajans odrazu daje odpowiedź — negatywną:

> „Sądzę, że byłoby **błędem**, gdybyśmy w tym kierunku poddawali się zbytniemu optymizmowi, obawy zaś moje co do danej sprawy płyną z dwóch źródeł: z warunków, w jakich funkcjonować muszą nasze jednostki gospodarcze i z **naszego ogólnego położenia wewnętrznego".**

Stwierdza więc p. Fajans, że „nasze ogólne położenie wewnętrzne" nie może nastrajać na ton optymistyczny, tj. że nie możemy spodziewać się, aby obecny system znalazł łaskę w oczach przeróżnych kapitalistów. Mogą oni być wrogami demokracji, ale w interesie wolą poręczenie parlamentu, aniżeli podpis „mężów opatrznościowych". A jakie jest to położenie wewnętrzne — mówimy o jego stronie gospodarczej — zilustrują następujące dane:

1) W maju procent zaprotestowanych przez Bank Polski weksli wynosił 6·7, w kwietniu zaś 5·8. A stało się to, mimo że wysokość zdyskontowanych przez bank weksli ciągle się zmniejsza (w pierwszej dekadzie czerwca w porównaniu z ostatnią dekadą maja portfel wekslowy spadł o 20·6 miljonów na 573 miljony); 2) Obieg banknotów w tejże dekadzie spadł o 72 miljonów i wynosi wogóle 1260 miljonów — stąd ogromna ciasnota gotówki i rozbijaniem się przemysłu i handlu za kredytem — bez skutku; 3) W największych naszych ośrodkach przemysłowych: na Górnym Śląsku i w Łodzi na porządku dziennym jest ograniczenie i zupełne zastanowienie pracy w fabrykach i kopalniach z tym skutkiem, że przy ogólnym — pozornym — spadku bezrobocia tam właśnie ono się wzmaga.

Zagranica zna doskonale te stosunki i zdaje sobie sprawę, że obok stosunków politycznych położenie gospodarcze nie jest dla niej zachęcającem dla inwestowania kapitałów w Polsce. To jest nietylko zdarzenie przejściowe, gdyż wobec zupełnej bezczynności rządu i wobec uniemożliwienia czynności Sejmu widoki na zmianę na lepsze są minimalne. Rzeczywiście p. Fajans ma rację: na optymizm niema u nas miejsca.

Sądy o sanacji

Redaktor „Przełomu", p. Szurig, dalej zastanawia się nad „kryzysem ideowym obozu prorządowego"...

JAK TOCZYĆ SIĘ POWINNA WALKA?

Przypomina on, iż przed dwoma laty pisał już „Przełom":

> „Traktowanie rozgrywającej się walki, jako walki z tym lub innym zespołem poselskim, czy też wogóle politycznym, jest pomyłką. Walka bowiem odbywać się musi *o coś*, a nie *z kimś*..."

Tymczasem tego rodzaju uwagi przebrzmiały w obozie sanacyjnym bez echa i oto, co stwierdza p. Szurig:

> „Dziś — wreszcie — mówimy wręcz: Zmarnowaliśmy cztery lata *w bezpłodnej walce* z upiorami przeszłości, które sami częstokroć wywoływaliśmy z grobu. Przez ten długi okres czasu *nie pogłębiliśmy* — jako całość obozu prorządowego — ani na milimetr nawet *haseł rzuconych w dniu 13 maja*, — przeciwnie *praktykami obozu postaraliśmy się je w znacznej mierze skompromitować.*

RABUNKOWA GOSPODARKA POLITYCZNA I MORALNA

Jak już wskazywaliśmy przy swoich ubolewaniach i gromach na politykę sanacyjną, skonstruował sobie „Przełom" taką legendę: Komendant Piłsudski wręczył jakby tablice z nakazami swoim zaufanym, a sam ukrył się hen za obłokami — i oto ci zaufani zdradzają naukę mistrza i wodza zasłaniając się przytem jego autorytetem. Redaktorowi „Przełomu" wyrywa się taki okrzyk:

> A jak potężny musi być urok Jego imienia, jak wielki kapitał ideowy, który On repre-

zentuje — dowodem jest fakt, iż kapitału tego nie potrafiła zniszczyć — choć, niestety *niewątpliwie nadszarpnęła go — czteroletnia gospodarka rabunkowa — polityczna i moralna — obozu prorządowego oraz samozwańcze szafowanie na każdym kroku Jego imieniem.*

Więc Cary i Sławki — to samozwańce? Przed nimi bierze p. Szurig Komendanta w obronę! Czy nie byłoby prościej — kosztem mniejszych wybiegów — oświadczyć, że bierze w obronę *epopeę legjonową przed polityką marszałkowską...*

CIEŃ NA CHORĄGWIACH

Tak, jak dziś sprawy stoją — powtarza p. Szurig:

„*okres lat czterech*, jeśli idzie o pracę wychowawczą wśród społeczeństwa, o wytworzenie nurtu ideowego, oczyszczenie atmosfery życia publicznego w Polsce i dokonanie solidnej roboty przygotowawczej dla nastąpić mających rozwiązań, został przez obóz prorządowy *całkowicie zmarnowany.* Ideowo — jesteśmy dziś w defensywie (uprzejma prośba do czytelnika nie zrozumieć tego wyrażenia w sposób złośliwy); *na nasze chorągwie organizacyjne padł cień*".

Sam autor swoją nawiasową przestrogą podkreśla ujemną opinję, jaką mają w sferach kombatantów o panach z defenzywy, którzy rej wiodą w otoczeniu marszałka.

DEWIZA KOSZAROWA I DYKTATURA

P. Szurig spodziewał się właśnie, że naczelne czynniki sanacyjne zajmą się „wychowywaniem" społeczeństwa na wzorowych obywateli, tymczasem za najwyższą mądrość uznano tam

dewizę koszar: nie myśleć, nie mądrzyć się. Tak właśnie postępując, popełniamy *grzech śmiertelny* wobec podstawowego założenia Rewolucji Majowej, którem było wzmocnienie Państwa i na zdrowych fundamentach oparty jego rozwój. Państwo bowiem silne jest nietylko sprężystą władzą, ale przedewszystkiem *głębokiem poczuciem odpowiedzialności za nie ogółu obywateli.*

Autor podnosi dalej, że nie można wszystkiego burzyć, wszystko demolować niczego na miejsce rozwalanych konstrukcyj nie wznosząc. Sejm jego zdaniem, należy przebudować, ale nie plugawić go. Bo co pozostanie — dyktatura?

P. Szurig określa ją jako prowizorjum, które nie może być celem samym w sobie.

„Dyktatura musi rozwiązać zagadnienia, które kryzys spowodowały i powołały ją do życia. *Musi mieć również* — by zadanie swe wypełnić, a nie stać się poprostu mniej lub więcej *szkodliwym epizodem w historji narodu — oparcie w części społeczeństwa, ściśle zorganizowanego w inną realizacji celów pozytywnych, do których zmierza dyktatura.* Tymczasem propaganda oficjalnego obozu prorządowego w społeczeństwie opiera się niemal wyłącznie *na hasłach i przesłankach negatywnych.* To też opinja publiczna w Polsce nie jest w możności zdać sobie sprawę, jaki wspólny cel pozytywny — poza stworzeniem w społeczeństwie pewnego oparcia dla rządu — *jaka wspólna myśl, jakie wspólne dążenie* ożywia szeregi obozu prorządowego".

JESZCZE O DYKTATURZE

Podczas, gdy „Przełom", jako organ jednego z odłamów sanacyjnych, boleje nad tem, że jego rady i przestrogi są głosem wołającego na puszczy, a zarazem z trwogą patrzy na skutki dyktatorskich gestów — mocno ujmuje kwestję dyktatury opozycyjny *„Tydzień"*, organ p. St. Thugutta.

Stwierdza on na czele, *że obóz sanacyjny załamał się, stracił wiarę w siebie,* że nie wahają się tylko: *fanatycy*, u których „kult „wodza" oddawna już wytracił bezpośrednie uczucia dla Polski, widzą bowiem i czują tylko przez niego"; *awanturnicy*, „którym życie publiczne przedstawia się, jak walna bitwa na pijanym jarmarku" oraz *filuty* — „pełni wysokiego mniemania o swojej zręczności ekwilibrystycznej, która im w ostatniej chwili pozwoli przeskoczyć z tonącego okrętu na okręt zwycięzcy"...

Poza temi kategorjami — nęka uczciwszych członków obozu sanacyjnego wątpliwość, czy koszt gry nie okaże się wyższym ponad wszelką możliwą wygraną. I tu p. Thugutt pisze:

„Jest to rzecz zrozumiała: w pewnych warunkach tłum może wybaczyć dyktatorowi wszystko: nadużycia, okrucieństwo, deptanie swoich praw. *Nie wybaczy mu nigdy niepowodzenia.* Dyktator musi być nieomylny, czy raczej musi się takim wydawać. Mylić się tłum potrafi sam. Jednym ze sposobów działania dyktatora jest używanie w stosunku do masy hipnozy, wmawiającej jej — jego nieomylność. Z chwilą, kiedy czar pęka, tłum wścieka się i tratuje wodza za jego winy, a zwłaszcza za swoją łatwowierność.

Jestem przekonany, że przyjdzie czas, kiedy dzisiejsi najżarliwsi, a przynajmniej najkrzykliwsi wyznawcy „wodza" będą mówili o nim z najwyższą nienawiścią, łatwo przekraczającą granicę podłości: będzie to widowisko tak bezecne, że niejeden ze zdecydowanych przeciwników obecnego systemu będzie musiał stanąć w obronie sprawiedliwości, która ma być przecież opoką, na której buduje się państwa. Ten wymiar sprawiedliwości może oczywiście nastąpić dopiero — po skończonej bitwie".

Redaktor „Tygodnia" zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa obecnego systemu; lęka się, że „dalsze próby w dotychczas trwającym kierunku rozwalą nam państwo, a przynajmniej okroją je i zepchną do roli parjasów". Pokojowo zlikwidować obecny stan rzeczy mógłby szef państwa, ale to pozytyw autor za przypuszczenie nazbyt teoretyczne; zastanawia się więc nad innem:

„Drugim sposobem, nie likwidacją może, ale mocnem poderwaniem systemu byłoby odstąpienie odeń tych ludzi, którzy *aż nadto wielkie żywią w stosunku do niego wątpliwości.* Powiedzmy tem samem — *kto mimo wątpliwości pozostaje w obrębie systemu, ten go utrwala i ten bierze za niego odpowiedzialność moralną,* większą nawet odpowiedzialność niż wojsko, niż różne bojówki, niż biurokracja, co wszystko razem jest tylko siłą fizyczną".

Finansowa gospodarka komisarska

W KASIE CHORYCH W KRAKOWIE

Dnia 13 lipca 1929 przyszedł do krakowskiej Kasy chorych komisarz rządowy w osobie p. dra Zdzisława **Kolkiewicza**, który miał za zadanie: 1) uzdrowić finanse Kasy; 2) zreorganizować administrację; 3) przestrzegać obowiązujące ustawy. Po blisko rocznem urzędowaniu tego, dla tutejszej Kasy chorych tak **„drogiego"** dygnitarza należy po kolei przypatrzyć się jego „radosnej i **twórczej**" działalności.

Przypisy Kasy chorych wynoszą 700.000 do 800 tysięcy miesięcznie; z tego około 100 tysięcy złotych miesięcznie stanowi specjalny przez Radę Kasy uchwalony fundusz, płynący z podniesionych wkładek ubezpieczeniowych na budowę szpitala. Przez 11 miesięcy gospodarki p. Kolkiewicza, powinien fundusz budowy szpitala wynosić wraz z procentami **1,150.000 złotych**. Pan Kolkiewicz na koncie budowy szpitala ma zaledwie **15.000 zł., a miljon stotrzydzieści tysięcy złotych** gdzieś się ulotniły jak kamfora. Poprostu p. komisarz zużył je na bieżące wydatki. Wymawianie się ogólnym zastojem jest nieuzasadnione, bo o ile zmniejszyła się liczba ubezpieczonych wskutek bezrobocia, o tyle zmniejszyły się i wydatki Kasy na świadczenia. Ale pensja p. komisarza wynosi **2.000 złotych miesięcznie**, a ile kosztuje kupno, utrzymanie i konserwacja automobilów? (z tych jedno luksusowe dla osobistego użytku p. komisarza i jego rodziny).

Koszta administracji wzrosły do 14 procent, zasiłki chorym się ogranicza, bo brak pieniędzy, ale na w tysiące idące **„prezenty"** dla jakichś Związków „Obrońców ojczyzny" i **„przysposobienia wojskowego"** to pieniądze są. A co wspólnego ma tak przemysłowiec, opłacający z trudem wkładki ubezpieczeniowe, jak i robotnik z formacjami wojskowemi? Ani przemysłowiec, ani robotnik wojny nie chcą, a ustawa nakazuje Kasie chorych leczyć ubezpieczonych, a nie za cudze pieniądze bawić się w wojsko.

Teraz Urząd Ubezpieczeń nakazał komisarzowi Kasy **budowę szpitala wykończyć**. P. Kolkiewicz pieniędzy na budowę **nie ma**, więc nuże do Warszawy, starać się o długoterminową pożyczkę budowlaną. Więc jakto panie komisarzu! Pan przypuszcza, że znajdzie się taka naiwna instytucja finansowa, **która pożyczy** panu pieniędzy na budowę, pomimo, że pan ma na tę budowę osobny fundusz, któryś pan w ciągu niespełna roku roztrwonił? A roztrwoniwszy fundusz budowlany, chcesz pan budować na koszt przyszłego zarządu, bo po pańskiem odejściu z Kasy ten przyszły zarząd musiałby pańską „pożyczkę budowlaną" spłacać.

Ale pan komisarz robi i oszczędności! Oto posłał urzędnika z ekonomatu Kasy chorych aż do województwa z zapytaniem, ile piór ma dostawać urzędnik miesięcznie! Ale to już zakrawa na farsę. Pan komisarz za jeden swój wyjazd do Warszawy, czy do Lwowa, liczy sobie **400 złotych** djety, autem kasowem „rozbija" się po Zakopanem, na jakieś tam formacje wojskowe BB ofiaruje tysiące z funduszów nie swoich, lecz instytucji, którą chwilowo rządzi, a na piórach chce zaoszczędzić 10 złotych miesięcznie. Rzeczywiście, trudno jest nie pisać satyry. Ale oprócz tych humorystycznych oszczędności na piórach i ołówkach, pan komisarz robi i inne oszczędności, które bądź to są nieetyczne, jak np. obcięcie zarobku dziennego biednym kobietom, które w budynku Kasy sprzątają, bądź to karygodne, jak ograniczenie liczby chorych w szpitalach i sanatorjach. Pan komisarz wyznaczył, ilu chorych wolno do poszczególnego szpitala wysłać, szczególniej do szpitali droższych, jak Kobierzyn, Prądnik Czerwony, Bystra i inne. Tu robi się oszczędności na najbiedniejszych, bo chorych, a przecież do opieki nad tymi nieszczęśliwymi Kasa chorych została powołana do życia i oszczędności w tym dziale p. doktorze praw robić nie wolno!

Tyle na razie o finansach. W następnym artykule zajmiemy się administracją instytucji, „prowadzonej" przez p. komisarza Kolkiewicza.

Kto sieje wiatr, zbiera burzę

MALTAŃCZYCY DEMONSTRUJĄ PRZECIW WŁOCHOM I KLEROWI

Machinacje klerykalne w kierunku umożliwienia Włochom zajęcia Malty osiągnęły narazie [illegible] skutek; wywołały na samej Malcie poruszenie [illegible]mysłów... i pięści, uniemożliwiające dalsze podtrzymywanie legendy o jej włoskości. Nasza [illegible]zrównana PAT podała o zamieszkach w La Valetta w czasie Zielonych Świąt zaledwie kilka, możliwie niejasnych wierszy. Były to zajścia jednak bardzo charakterystyczne. Od chwili zaczęcia się konfliktu, ambony na Malcie rozbrzmiewają obelgami przeciw rządowi. Sam arcybiskup wygłosił kilka bardzo gwałtownych kazań i na niedzielę Zielonych Świąt zapowiedziane było nowe wielkie kazanie z tej serji w katedrze św. Jana. Wiadomość, że arcybiskup zabronił odprawiania mszy dziękczynnych, które niektórzy obywatele La Valetty chcieli zamówić z powodu ocalenia lorda Stricklanda od skrytobójczego zamachu, dopełniła miary cierpliwości — i gdy arcybiskup Caruana wszedł na kazalnicę, ujrzał przed sobą tłum tak wielki, jakiego już dawno w katedrze nie widział, ale który go powitał groźnym pomrukiem. Wielebny arcypasterz zorjentował się w sytuacji i nie powiedział ani słowa o polityce, nabożeństwo doszło spokojnie do końca, ale potem wychodzący z kościoła tłum uformował pochód demonstracyjny, który wykrzykując z okrzykami „Niech żyje Strickland! **Precz z Mussolinim! Precz z Włochami!"** — Tłumy nadchodzące z innych stron miasta połączyły się z demonstrantami, temperamenty południowe zagrały i demonstracja szybko przestała być pokojową. Mieszkanie korespondenta prasy rzymskiej Nicola Pascazio, który wysyłał korespondencje, zapewniające, że Malta jest uciśnioną cząstką Włoch i musi być „wyzwolona", zostało zupełnie **zdemolowane** i sam faszystowski bohater uniknął dotykalnej... lekcji etnografji tylko dzięki szybkiemu **ukryciu się pod ladą** w sąsiednim sklepie. Policja zaczęła rozpędzać tłumy, ale bezskutecznie. Tymczasem arcybiskup lękał się wyjść z katedry i nie znalazł żadnego godniejszego wyj[illegible] z sytuacji, jak zatelefonować do policji, podleg[illegible]cej temu wyklętemu „buntownikowi przeciw s[illegible]u papieża", Stricklandowi, aby go odprowadziła do pałacu. Przybył w istocie silny oddział policji konnej, otoczył karetę i arcypasterz pojechał z paradą otoczony dookoła wyklętą policją, k[illegible] z **trudem odpierała tłum, naciskający zewsząd** i **ryczący „Precz z arcybiskupem!"**.

Demonstracje i pochody trwały jednakże przez cały dzień, mimo że za arcybiskupem zatrzasnęły się już bezpiecznie wrota jego pałacu. Zwłaszcza socjalistyczni robotnicy odznaczali się zapałem. — Niejeden Włoch został pobity i policja aresztowała szereg osób, co wszakże nie przeszkodziło po[illegible] arcybiskupowi Caruanie „protestować" przeci[illegible]hyt małej energji policji w czasie zamieszek. T[illegible] o większe fiasko akcji podburzającej. Akcja kl[illegible]yła obliczona na podburzenie tłumu przeciw rządowi; teraz ten sam kler woła rząd na pomoc przeciw tłumowi i żąda... bezwzględnej surowości, d[illegible] ludzi, którzy się nie chcą zbuntować przeciw [illegible]wi. Burza zwróciła się przeciw tym, którzy p[illegible] wiatr.

Ze zjazdu Związku miast

Na zjeździe Związku miast, odbytym w Warszawie w dniach 15 i 16 czerwca, wyróżniło się rzeczowe przemówienie **dra Adolfa Grossa** w kwestji mieszkaniowej; mówca mocno podkreślił, że najpierw trzeba wielotysięcznej masie dać dach nad głową, a potem można przystąpić do rewizji ustawy o ochronie lokatorów.

W dyskusji o finansach komunalnych najgłębsze i z wielką znajomością rzeczy przemówienie wygłosił tow. Ziemięcki, prezydent miasta Łodzi, który dał znakomitą ocenę stosunków polityczno-gospodarczych w Polsce, i jednocześnie przygwoździł argumentami szkodliwe stanowisko „sanacji“ wobec samorządów.

MOWA TOW. PREZYDENTA ZIEMIĘCKIEGO

Nie może być mowy o wyjściu z chaosu gospodarczego, bez powrotu do przestrzegania praworządności w Polsce. Jak samorządowiec pragnąłbym zgodzić się z tą częścią zjazdu, która domaga się wyeliminowania polityki z dyskusji zjazdowej. Niestety, w stosunkach, jakie panują w Polsce, jest to **rzeczą niemożliwą**, albowiem politykę i to **złą politykę** uprawia rząd w stosunku do samorządów, hamując, a nawet uniemożliwiając wysiłki samorządu.

Nie chcę być gołosłownym, więc daję panom przykład naturalny: Sprawa uregulowania finansów miejskich jest najpoważniejszem zadaniem, którem Związek miast zajmuje się bez przerwy. — Wypracowane w tej dziedzinie plany i projekty, przedstawiane były odpowiednim czynnikom rządowym. Rezultatu nie było żadnego.

Wówczas zainicjowaliśmy konferencję z posłami i senatorami, bez różnicy kierunków politycznych, którzy zajmują się sprawami samorządowemi.

Konferencja **jednomyślnie** uchwaliła, że ustawa o finansach miejskich jest sprawą wielkiej wagi, nie cierpiącą dalszej zwłoki, i winna być bezzwłocznie przez Sejm załatwiona w myśl propozycji Związku miast.

W dwa dni później Sejm został odesłany do domu. Prace ustawodawczą zahamowano. Czyż to nie jest **polityka zła**, o której tyle mówi się na zjeździe. Przeciwko takiej polityce **protestujemy**.

Jest to dowodem tego, że cała polityka rządu wobec potrzeb samorządu dowodzi braku zainteresowania się potrzebami społeczeństwa.

Z tego wynika sytuacja, w której **olbrzymia większość społeczeństwa nie ma zaufania do rządu i domaga się przywrócenia wolności pracy ciałom ustawodawczym.** Dlatego w imieniu delegatów socjalistów przedkładam następującą rezolucję:

„Dotychczasowy wysiłek samorządów i niejednokrotne wystąpienia Związku miast w kierunku wzmocnienia podstaw finansów komunalnych nie spotkały się ze zrozumieniem i poparciem sfer rządowych.

Terenem, na którym sprawy te mogłyby i powinny znaleźć rozwiązanie, są ciała ustawodawcze.

Zjazd miast polskich uważa, że paraliżowanie prac ustawodawczych odbija się fatalnie na najważniejszych sprawach państwowych, a między innemi na sprawie kredytów i finansów komunalnych, bez należytego rozwiązania której samorządy nie są w stanie sprostać ciążącym na nich obowiązkom“.

Przemówienie tow. Ziemięckiego było przerywane wielokrotnie oklaskami, spotkało się z wielkiem uznaniem większości delegatów, było niezaprzeczenie najlepszem przemówieniem na zjeździe i skupiło uwagę całego bez wyjątku zjazdu.

OGÓLNE WRAŻENIE ZE ZJAZDU

Z pośród ocen uczestników zjazdu podajemy poniżej dwa głosy, które dają zwięzłą a trafną charakterystykę tego zjazdu miast:

Tow. STANISŁAWA WOSZCZYŃSKA, radna miasta Warszawy:

— Zjazd Związku miast, zwołany w specyficznej sytuacji polityczno-gospodarczej, musiał z konieczności mieć specjalny charakter. — Na zjazd przybyła grupa „sanacyjna“ i garść bebesowców, którzy w bezprzykładny sposób dawali upust swej solidarności z „radosną twórczością“ rządów „pomajowych“.

„Sanacji“ zjazd przeciwstawił istotną i głęboką troskę o dalszy rozwój miast. Zjazd streścił swe żądania w oficjalnych deklaracjach, których treścią jest stanowcze domaganie się przywrócenia praworządności w Polsce.

Tow. Poseł ALEKSY BIEŃ, radny miasta Sosnowca:

— Żaden zjazd nie odbywał się w tak beznadziejnym nastroju. Referaty i dyskusja wskazują na brak wiary w możliwość wprowadzenia w życie głoszonych na zjeździe tym rezolucji, ze względu na sytuację polityczną i gospodarczą w państwie. Dopóki nie będzie uregulowany stan niepewności — zjazd sam drogi wyjścia nie znajdzie. — Uchwały będą manifestacją i pobożnemi życzeniami bez możności ich realizacji.

Wiadomości polityczne

ZGON KLOTZA

Dnia 15 bm. zmarł w Paryżu podczas golenia się u fryzjera Ludwik Klotz. Człowiek ten zrobił niezwykłą karjerę, ale też smutnie skończył. Urodzony w r. 1868 z rodziny żydowskiej w Alzacji, Klotz poświęcił się początkowo adwokaturze, potem dziennikarstwu. Już w r. 1898 został posłem, a od r. 1911 był kilka razy ministrem skarbu i spraw wewnętrznych. Jako minister skarbu w gabinecie Clemenceau w r. 1919 był jednym z pełnomocników Francji do podpisania traktatu wersalskiego i wtedy to wypowiedział ciężkie w następstwie słowa, że „Niemcy wszystko zapłacą“. Chodziło mianowicie o to, że Klotz wbrew radom fachowców zakupił pozostałe we Francji olbrzymie zapasy wojskowe armji amerykańskiej za 400 miljonów dolarów, których spłata była początkiem spadku franka i późniejszej inflacji.

Klotz był hulaką i spekulantem na wielką skalę. Spekulacje te doprowadziły go do tego, że w ub. roku został aresztowany za oszustwa przez wydawanie czeków bez pokrycia. Aby ujść przed sprawiedliwością, schował się w domu dla obłąkanych, to mu jednak nie pomogło. Senat zniósł jego nietykalność jako senatora i wydał go sądowi, który zasądził go na 4 lata więzienia. Odsiedział jednak tylko kilka miesięcy, poczem został ułaskawiony. Wszyscy przyjaciele odwrócili się od niego i umarł zapomniany w nędzy. Ale podpis jego pod traktatem wersalskim przeszedł do historji.



SUBSKRYPCJA POŻYCZKI REPARACYJNEJ

Według urzędowych doniesień subskrypcja angielskiej transzy pożyczkowej Younga, emitowanej w Londynie, trwała wszystkiego parę godzin. Pożyczka pokryta została niemal dwukrotnie.

KOMISJA POJEDNAWCZA NIEMIECKO-SOWIECKA

W komisarjacie spraw zagranicznych odbyło się pierwsze posiedzenie niemiecko-sowieckiej komisji pojednawczej. Przewodniczył członek komisji sowieckiej Somoniakow. Na porządku dziennym pierwszej sesji komisji figuruje 13 spraw, zaprojektowanych przez stronę sowiecką i prawie tyle spraw, wysuniętych przez stronę niemiecką. Agencja „Tass“ stwierdza, że wiadomości podawane przez prasę niemiecką, jakoby komisja pojednawcza miała rozważać między innemi sprawy polityczne, jak kwestje propagandowe, nie odpowiadają rzeczywistości. Wzmiankowane sprawy będą omawiane w drodze dyplomatycznej w Berlinie i Moskwie i nie są zamieszczone na porządku dziennym sesji komisji pojednawczej.

STOSUNKI DYNASTYCZNE W RUMUNJI

Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Bukaresztu: Jakkolwiek ani ze strony króla, ani ze strony królowej Heleny nie poczynione zostały żadne oficjalne kroki celem unieważnienia rozwodu, konstatują stałą poprawę wzajemnych stosunków. Król Karol odwiedził królowę Helenę w zamku pod Bukaresztem, gdzie królowa bawiła z wielkim wojewodą Michałem. Król Karol przepędzi część lata w Konstanzy, dokąd uda się również królowa Helena z Michałem, który pozostanie przy matce. Księżniczka Illeana, która po zerwaniu zaręczyn z hr. Hochbergiem bawiła przez kilka miesięcy w Egipcie, wróci 18 b. m. do Konstanzy.

Jubileuszowy Salon krakowski

Jubileusz Tow. Przyjaciół Sztuk Piękn. jest świętem współczesnej polskiej sztuki plastycznej, a wiąże się najściślejszemi węzłami ze wspaniałym rozwojem naszego malarstwa, które, po zamilknięciu lutni naszych wieszczów, przejęło na się reprezentację twórczości narodowego ducha. Ono cementowało rozbity politycznie naród, umacniało wiarę w jego żywotność i wybijało drzwi ku Europie, gdy o nas, wzgardzonych i wykreślonych z mapy świata, dokumentowało w stolicach Zachodu: Jestem!

Rozpocząwszy żywą działalność już w r. 1854, skupiało wysiłki, rzec można, wszystkich, którzy w ubiegłym okresie 75 lat zaznaczyli się w dziejach naszej sztuki. Obrazowały to liczne wystawy, początkowo w Pałacu Larischa (od r. 1854—1871), potem w Pałacu Biskupim (od r. 1871—1879) i w Sukiennicach (od r. 1879—1901), a wreszcie we własnym gmachu przy placu Szczepańskim. Jest w tem walna zasługa Tow. Przyjaciół Sztuk Piękn., jeśli refleksy „narodowego pamiątek kościoła“ t. j. dzieł Matejki, Grottgera, Suchodolskiego, J. Kossaka, Malczewskiego i wielu innych wcześniej „zbłądziły pod strzechy“, niż nawet księgi Mickiewicza, — i jeśli wszelkie prądy w polskiej plastyce znajdowały zawsze żywe odbicie w perjodycznie urządzanych wystawach w Krakowie i innych miastach.

Jubileusz swój uczciło T-wo wybiciem medalu, projektowanego przez art.-rzeźbiarza Stan. Popławskiego, wydaniem obszernego ilustrowanego *Pamiętnika* (w druku), opracowanego przez zasłużonego historyka sztuki, Leonarda Lepszego, oraz *Salonem* czyli reprezentatywną wystawą, w której wzięło udział aż 110 artystów. Takiej rekordowej ilości wystawców nie znały dotychczas dzieje Towarzystwa.

Demokratyczna zasada dopuszczenia do głosu wszystkich pracowników na polu sztuki ograniczona być musiała, niezawodnie z krzywdą dla wielu, z chwilą, gdy brak miejsca wysunął konieczność ograniczenia ilości prac każdego wystawcy do minimum.

Wystawa jubileuszowa stanowi emocję dla artystów, bo za prace wybrane przez jury, wyznaczonych jest kilka nagród, a oprócz tego rząd oraz różne muzea zapowiedziały zakupy do swych zbiorów. Niektórzy artyści wystawiają jednak poza konkursem np. Skoczylas, Cybulski, Jarocki, Grott, Rubczak, Pronaszko, Kaz. Pochwalski i Popławski. Są to artyści o nazwiskach znanych, którzy w innych warunkach mieliby duże szanse w zawodach. Dla jednych usunięcie się poza nawias konkursu było gestem, dla innych, jako należących do sądu konkursowego, obowiązkiem, zresztą przykrym, niosącym często w konsekwencji kwasy i animozje, dyktowane przez zawiedzione nadzieje.

Wystawa, urządzona z dużym nakładem pracy głównego i stałego, jak mówią aranżera wystaw w Pałacu, p. Rubczaka, przypomina kalejdoskop, różnobarwne kostki mozaik, o których szczegółowe sprawozdanie trudno. Już sam tłum wystawców uniemożliwia to, także jubileuszowy charakter, a wreszcie poziom wystawy, może nie dorównywujący poważnemu świętu w dziejach Towarzystwa.

Przedewszystkiem nie dopisała reszta Polski: Lwów (brak W. Krzyżanowskiego), Poznań (brak Dołżyckiego, Lama, Elstera), Wilno, a wreszcie Warszawa. Z samego Krakowa brak wybitniejszych członków „Zwornika“, a wreszcie samej „Sztuki“. Naogół zaś brak przewagi dzieł o wartościach czysto malarskich, dokumentów współczesnego wysiłku w plastyce polskiej. Wystawa więc niezupełnie obrazuje istotny stan rzeczy w polskiej sztuce.

Wśród tych, którzy wyróżniają się temi cechami właśnie, wymienić należy Zawadowskiego, którego każde wystąpienie demonstruje nowy wyraz temperamentu tego zdolnego malarza, tak niesłusznie pominiętego w odznaczeniach na polskich wystawach (np. na P. W. K.!): Z. Pronaszkę, imponującego rozmachem („Kompozycja“) i bogactwem gorącej gamy żółto-bronzowej; Hrynkowskiego, impulsywnego zdobywcę czystych, malarskich wartości własnem spojrzeniem na świat

Dokąd doprowadzi robotników i państwo obecny kryzys?

Różni ludzie dość dużo mówią o obecnym kryzysie gospodarczem, o bezrobociu i o obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej w państwie. Niepiszę tych słów w powyższej sprawie w celu udowadniania słuszności jednym, a niesłuszności drugim. Poczuwam się do powinności napisania o obecnem życiu robotniczem kilku słów, jako przestrogi dla tych wszystkich „znachorodoktorów“, że ta sytuacja jest poważniejsza i cięższa, aniżeli ją opisują i staje się z każdym dniem cięższa i niebezpieczniejsza. Naturalnie cały ich lament nad obecnem położeniem gospodarczem wychodzi z punktu widzenia szkody przemysłowców, obniżenia ich zysków i dochodów państwowych.

My jako członkowie Klasowych Związków Zawodowych nie pragniemy wyrządzenia szkód ani przemysłowcom, ani państwu, ale uważamy, że jest obowiązkiem nietylko naszym, lecz i przemysłowców, a szczególnie czynników rządowych, brać należycie pod uwagę także życie robotnika obywatela państwa. A jak żyją setki tysięcy tych robotników, obywateli naszego państwa? Tak ci, którzy są zatrudnieni i pracują jako robotnicy, jak i ci, którzy są bezrobotni na zasiłkach dla bezrobotnych? Wszak wiadomo jest, że zasiłek w bezrobociu wynosi najwyżej 50% ale tej wysokości zasiłku dosięgnie dopiero ten robotnik, który ma na utrzymaniu więcej jak 5 osób, a ponieważ znana nam jest wysokość zarobków naszych robotników, dlatego każdy sobie łatwo wyrachować może, ile tego zasiłku taki „najwyżej uprawniony“ bezrobotny otrzyma. Tak się przedstawia życie naszego robotnika bezrobotnego i jego rodziny, przez te 17 tygodni, przez które jeszcze pobiera ten tak bardzo zazdroszczony mu przez wielu ludzi zasiłek w bezrobociu. Co z temi ludźmi dzieje się po 17 tygodniach, o to już nikogo prócz samego bezrobotnego głowa nie boli. Powinien być z niego dobry obywatel państwa, dobry ojciec rodziny, płacić podatki i dobrze wychować dzieci, dla córek powinien złożyć potrzebne wiano, a synów wychować na pułkowników, zaś pytanie zaco tego wszystkiego ma dokonać, jest pozostawione jego własnym wysiłkom do milczącego załatwienia, bo jak się będzie na ten stan rzeczy skarżył, narazi się dzisiejszym rządzącym sferom i konsekwencje tego narażenia się on sam i jego rodzina odczują nieraz nawet bardzo dotkliwie!

Tyle o robotnikach, którzy utracili pracę i stali się bezrobotnymi. Jeszcze parę słów o robotnikach aktywnych, którzy są uznawani za robotników zatrudnionych w przemyśle, a o których różne szmoki dziennikarskie z pism sanacyjno-kapitalistycznych, rozpisują się o dobrobycie naszego polskiego robotnika, stawiając zarobek robotnika polskiego ponad zarobek robotnika w Francji, Belgji, Anglji i t. d. Jaką to sumę pieniędzy zarabia ten nasz robotnik aktywny. Nie chcę wziąść za podstawę operacyjną tych niskich zarobków, które wynoszą od 2 zł. do 4 zł. na dniówkę, a których obecnie w naszem przemyśle jest bardzo wielki procent. Weźmy zarobki wyższe 5—7 zł na dniówkę, a więc nawet 7 zł. to jeżeli ten robotnik w miesiącu przepracował 12 dni to zarobił *84 zł. na cały miesiąc*, z tego zapłacił wkładkę do Kasy Chorych, Fundusz bezrobocia, w górnictwie wkładkę do Kasy brackiej ponad 3 zł. o ile mieszka w kolonji fabrycznej lub kopalnianej, potrącą jemu z tego zarobku czynsz mieszkalny tak, że te potrącenia w wielu wypadkach dochodzą nieraz do 15 i więcej złotych a więc 84 mniej 15 pozostaje temu robotnikowi 69 *złotych na utrzymanie*, tj. na wyżywienie, okrycie i wyszkolenie *2 zł. 30 gr. dziennie*.

Powie może ktoś, że się pracuje więcej jak 3 dni w tygodniu. Nie zaprzeczam, że są takie wypadki, ale znam całą masę i to dużych przedsiębiorstw, w których już od przeszło 4 miesięcy pracuje się po 3 dni w tygodniu i *nie widać widoków na lepsze*. Czy te wyżej wspomniane stosunki, w naszym przemyśle, a tem samem i w życiu gospodarczem nie zasługują na wielką uwagę i na czynienie wszelkiego rodzaju zabiegów, w celu zaradzenia złemu przed jakimś bardzo niepożądanem wybuchem cierpliwości wyczerpanej przez nędzę? Powyższe niech rozważą kompetentne czynniki rządowe i kapitalistyczne, dopóki jest czas i możność tej nędzy, jaka już zagnieździła się wśród klasy pracującej zaradzić i ulżyć, gdyż stan taki nawet przy największem nadęciu balonu patrjotyzmu, nad upragnioną wyżyną utrzymać się nie potrafi. Robotnikom samym zwracamy uwagę, że lepsze jest codzienne zastanawianie się nad losem swego i swej rodziny życia, aniżeli długa, cierpliwa obojętność, a potem zapalczywość.

Jan Papuga.

—ooo—

Frick

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Berlin, 16 czerwca.

Podczas gdy mieszczańskie partje środka po nieudałych próbach stworzenia bloku dla zbalansowania opozycji wielkich partyj lewicy i prawicy, tracą siły i wpływy, radykalizm korzysta ze słabości burżuazji i z niezadowolenia, wynikającego z bezrobocia i z nadmiernych ciężarów podatkowych. Rozszalała agitacja komunistów i t. zw. nacjonal-socjalistów z pod znaku Hitlera znajduje upust w dzikich walkach ulicznych, pełnych krwawych, częstokroć śmiertelnych ekscesów.

Partja komunistyczna z powodu rozłamu wewnętrznego i braku wybitnych przywódców, traci w ostatnich czasach coraz bardziej pierwotny rozmach i siłę agitacyjną, natomiast coraz szerszą staje się orbita wpływów Hitlera. Zakończone fiaskiem akcje Hugenberga zapędziły do obozu „narodowych socjalistów“ całe rzesze skrajnych nacjonalistów rekrutujących się z drobnego mieszczaństwa, posiadających ideologje wybitnie burżuazyjną, dla których tylko mistyczno-narodowe hasła owego „socjalizmu“ stanowią przynęte. Ten rodzimy socjalizm „niemiecki“ opiera się na „walce klas“, ale pojęcie to ma u Hitlerowców znaczenie wielce prymitywne, nie uwzględnia rzeczywistego rozwoju kapitalizmu i naturalnych tendencji społeczno-ekonomicznych, pokrewne jest komunizmowi w abstrakcyjnem rozgraniczaniu frontów: „proletarjat — burżuazja“, zwraca się w fałszywie pojętym (bo na przestarzałych ideach opartym) „rewolucjonizmie“ brutalnie przeciw burżuazji, zaś motorem jego jest dziki antysemityzm. Z komunizmem ma też to wspólnego, że domaga się w demagogiczny sposób bezpośredniego upaństwowienia wszystkich wszystkich uspołecznionych warsztatów pracy, środków produkcji, instytucyj komunikacyjnych i handlowych Nic też dziwnego, że zależnie od upodobania lub przypadku, osobniki, pochodzące z tych samych warstw społecznych, gromadzą się już pod swatyką Hitlera już to pod gwiazdą sowiecką i że odbywa się nawet wzajemne przechodzenie z jednego frontu na drugi.

Twierdzą Hitlerowców jest Turyngja, która przed kilkoma laty oczyszczona została z komunizmu i gdzie silny przyrost głosów podczas ostatnich wyborów dał nacjonal-socjalistom decydujące wpływy. Wpływy te wyzyskują oni w sposób bezwzględny i brutalny. Jaskrawą ilustracją rządów hitlerowców w Turyngji jest afera Fricka. Dr. Frick, który z pomocą reszty partyj mieszczańskich został ministrem spraw wewnętrznych Turyngji, rozpoczął swe urzędowanie szeregiem aktów i reform w duchu skrajnie nacjonalistycznym i popadł odrazu w konflikt z władzami centralnemi, a w szczególności z ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych Rzeszy, tow. Severingem: gdy Frick usiłował ugruntować swe wpływy w policji turyngskiej, oddając urząd prezydenta policji najbliższemu powiernikowi, tow. Severing odmówił policji subwencji ze strony Rzeszy, lecz zarządzenie to cofnął, gdy kolega urzędowy Fricka, minister Baum z Partji ludowej przyrzekł, że owe fakty i reformy zostaną unice-

i raptownemi skrótami faktury; Wąsowicza, bodaj jedynego (obok Konarskiego) prawdziwego malarza w Warszawie; H. Gotliba, rzetelnego i kulturalnego budowniczego obrazu środkami czysto malarskiemi oraz Jahla, może zbyt jednostajnego w popielato-niebieskawych tonach, ale niezwykle dbałego o kompozycyjną zwartość form. Znakomicie zaznaczyli swój wysiłek malarski w portretach: Szperber i Chmurski, zdobywszy się na prace naprawdę reprezentatywne w dotychczasowym dorobku. Szperber, opanowany i śmiały w rysunku i charakterystyce operuje szerokiemi rzutami pendzla i soczystemi tonami z przewagą puzzoli, Chmurski zaś rozmiłowany w przyciszonej gamie miękkich tonów, sypkiej fakturze i rzetelnym rysunku. Do grupy tych malarzy należy Muller ze swemi szaremi domami, wyrażonemi mglistą plamą. St. Dąbrowski, którego „Pajace“ zasługiwałyby na lepsze powieszenie oraz Diearich, którego „Deszcz wiosenny“ stoi na poziomie stylu pierwszych impresjonistów francuskich. Z tego samego ducha pochodzi świetlista w kolorze „Kompozycja“ Żurawskiego oraz przytłumione w tonie pejzaże Orszulskiego. Między starszemi, a młodszemi laty stoi Samlicki, którego prace z radością oglądamy, jako iście młodzieńcze odświeżenie po chwilowej depresji. Również „Pijacy“ Jabłońskiego, wykazujący predylekcję do jaskrawych barw, ze względu na stosunek do zadań kompozycji, są jedną z lepszych prac artysty.

Z innego ducha jest „Kolombina“ L. Kowalskiego, w której nad subtelnym rysunkiem i prostym kolorytem góruje wnikliwość artysty w psychologiczną treść oczu dławionych uśmiechem łez.

Jeśli słyszy się zdanie, że „starzy“ dziś jeszcze ratują współczesną sztukę polską, to jest to przesada, nie odpowiadająca prawdzie. Zarówno Axentowicza znana przed wielu laty historyczna scena „Posłowie“, Umierzyskiego „filozoficzne“ ilustracje życia artysty, Czajkowskiego sielankowe, stylizowane pejzaże, Pieńkowskiego „kompozycyjne“ zgrzyty, Raszka, Wodzinowski, Podgórski — to dzisiaj ledwie procenty dnia wczorajszego. A jeśli poczet tych nazwisk jest w istocie większy, to w poszukiwaniu współczesnych wartości w sztuce wzrok nasz odwracamy od tych, których nazwiska niegdyś błyszczały. Stwierdzając to, tem więcej podziwiamy na każdej wystawie prace prof. Weissa, zawsze żywotnością talentu pulsujące. Jego akty świetliste w tonacji, o karnacji jedwabistej, wykonane z wykwintem, nie mają równych sobie w sztuce polskiej i to nietylko polskiej. Z innych prac, różnych pod względem ujęcia, ale utrzymanych na chlubnym dla artystów poziomie, wyróżnić należy Kędzierskiego „Srebrny motyw“ z fantastycznemi strugami światła, bijącego na mgliste jezioro, Pautscha „Baba Czerwona“, Mehoffera „Chrystus przed Piłatem“, czyniący zadość wymaganiom kościelnego obrazu, a wreszcie wierne w realistycznem ujęciu portrety Machalskiego i S. Janowskiego („Portret generała“).

Przypomniał się nam wreszcie V. Hoffmann jednym z najlepszych swych obrazów ostatniej doby, zatytułowanym „Śmieciarze“, w którym właściwy poecie-malarzowi nastrój wypowiada się najcharakterystyczniejszą dla tego artysty formą.

Dużo mniej ciekawie, niż dział malarstwa, przedstawia się na wystawie grafika, w której pierwsze miejsce zajmuje czysty w kresce i dobrze skomponowany drzeworyt Skoczylasa „Miasteczko polskie“. Poza tem godne uwagi są autolitografje T. Waśkowskiego, Szwarca i Wojnarskiego oraz akwaforty Dybowskiej.

W dziale rzeźby niezrównany jest H. Kuna zarówno „Jutrzenką“ jak i „Torsem“, dzięki żywemu odczuciu miękkości ciała, pełni plastycznego wyrazu i artystycznej kulturze. Powszechny podziw i cześć niech będzie dlań najwyższem odznaczeniem, na jakie stać widzów. Z innych prac rzeźbiarskich wybijają się: kuta w miedzi Głowa Mickiewicza — H. Hochmana, „Głowy“ Miszewskiego i „Wenus“ St. Popławskiego.

Kalejdoskop, tak obfity w obrazy, nawet te, które godne są uwagi, przedstawia niełada trudność dla jury, mającej, stosownie do liczby nagród, oddzielić wybranych od wezwanych. Niech o to artystyczna komisję boli głowa — artyści w miarę sił swoich uczcili jubileusz Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. A wysiłek był.

T. Seweryn.

—ooo—

stwione, zaś nowe tego rodzaju się nie powtórzą. Frick zignorował jednak to przyrzeczenie Dra Bauma i na własną rękę wysłał do Wejmaru i do Gery dwóch swych towarzyszów partyjnych w charakterze dyrektorów policji. Wobec tego zwołał obecny minister spraw wewnętrznych Rzeszy Dr. Wirth w dniu Wniebowstąpienia ministrów spraw wewnętrznych krajów związkowych do Berlina celem znalezienia jednolitej interpretacji w kwestji, czy członkowie partji, negującej istniejącą formę państwową i dążącej do przewrotu (Frick sam brał udział w bawarskich planach „pucz owych" roku 1923!), mogą być mianowani urzędnikami policyjnymi? Konferencja zajęła stanowisko, że należy bezwzględnie przeciwdziałać wywrotowym tendencjom nacjonalsocjalistów, odnośnie do afery Fricka jednak zdania były pod względem prawnym podzielone, tak iż Drowi Wirthowi nie pozostaje nic innego, jak ponowne odmówienie udzielania subwencji Rzezy dla policji turyngskiej. Rząd Turyngji ze swej strony zwróci się o decyzje do Trybunału Stanu.

Trybunał Sanu orzec będzie musiał również w sprawie modlitw szkolnych, jakiemi Frick w swych zapędach reformatorskich młodzież chce uszczęśliwić. Modlitwy te przepełnione są jadem nienawiści do współobywateli żydowskich i wszelkiego rodzaju „zdrajców ojczyzny", tj. przeciwników rewanżu.

Dr. Wirth zwrócił się do Trybunału Stanu ze skargą przeciwko Frickowi z powodu nadużywania religji dla celów propagandy nienawiści partyjnych. Skargę o nadużywanie wyższych instytutów naukowych dla tej propagandy wnieśli profesorowie uniwersytetu w Jena, gdzie Frick, bez zasiągnięcia opinji odnośnego fakultetu usadowił na katedrze dla badań problemów rasowych niejakiego Gunthera, którego dzieła „naukowe" znakomicie służą ideologji antysemickiej nacjonalsocjalistów. Pozatem wniesiony został sprzeciw ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy przeciwko dekretowi turyngskiemu, mającemu na celu „rugi urzędnicze" i obsadzanie wakujących stanowisk adherentami Hitlera. *Dr. Kr.*

Austrjackie historje

Jeżeli pisma mieszczańskie w Wiedniu ciągle jeszcze nazywają 15 lipca 1927 dniem „klęski marksizmu", to sobota 14 czerwca br. jest stanowczo jeszcze większą klęską całego obozu mieszczańskiego. Nie trzeba bowiem łudzić się, jakoby szczątki liberałów i demokratów w Austrji nie sympatyzowały z Heimwehrą; przeciwnie — popierają ją najważniejsza rzeczą: pieniądzmi. Cały wielki przemysł, przeważnie żydowski, płacił Heimwehrze stałe i pokaźne subsydja; dyrektorzy fabryk i banków wyrzucali socjalistycznych robotników i urzędników, aby przyjmować członków Heimwehry; tylko pomocy tego przemysłu i trochę kradzieżom w arsenałach państwowych Heimwehra zawdzięcza swe wielkie zapasy broni.

Atak na Heimwehrę wyszedł ze strony, po której się tego najmniej spodziewano: ze strony rządu. I znowu nie trzeba się łudzić, jakoby kanclerz Schober, aprobując wydalenie Pabsta z Austrji, zrobił to dla czystej idei, dla uratowania kraju przed faszyzmem. Nie, ta zgoda Schobera, to jego otwarte wyzwanie Heimwehry skierowane jest pod adresem ks. Seipla, który właśnie zapomocą Heimwehry chciał Schobera obalić i sam wrócić na czoło rządu. Jego to rzeczą była deklaracja przywódcy Heimwehry dra Steidle, że Schober jako dążący do zgody z socjalistami jest „protektorem bolszewików"; dziełem Seipla była deklaracja Heimwehry, że przeistacza się w stronnictwo polityczne i jako takie pójdzie osobno do najbliższych wyborów.

Dziwna rzecz, że we wszystkich takich tworach faszystowskich, bez względu na kraj, wysuwają się ludzie nieznani, o żadnej przeszłości politycznej. Czem był Mussolini, zanim został „duce"? Małym dziennikarzem socjalistycznym, którego za zdradę wyrzucono z redakcji i z partji. Kim jest przywódca niemieckiego „Stahlhelmu"? Mały fabrykant wody sodowej Seldte w Magdeburgu. Kto stoi nominalnie na czele Heimwehry? Dwaj adwokaci prowincjonalni Steidle z Insbruku i Pfrimer z Judenburgu. Właściwym jednak twórcą Heimwehry i jej kierownikiem wojskowym był wydalony obecnie major Pabst, a jego wydalenie jest ciosem, z którego Heimwehra już do dawnej świetności nie podźwignie się.

Ciekawa to i w swym rodzaju niezwykła osobistość ten były major niemieckiego sztabu generalnego Waldemar Pabst. Jest to klasyczny typ kondotiera XX wieku, człowieka szukającego przygód wszędzie, gdzie tylko wietrzy dla siebie przodujące stanowisko. W wojnie światowej był szefem sztabu dywizji. Po rewolucji listopadowej 1918, gdy ministrem wojny został socjalista Noske, Pabst oddał mu się do dyspozycji i z jego nominacji został szefem sztabu dywizji kawalerji gwardyjskiej, której główną kwaterą był słynny hotel „Eden" w Berlinie. Pabst zaufanie Noskego odpłacił w ten sposób, że dywizji swej używał do najkrwawszych wystąpień przeciw „Spartakusowi"; on jest conajmniej moralnym sprawcą zamordowania Karola Liebknechta i Róży Luksemburg, których 12 stycznia 1919 aresztowano, do hotelu „Eden" sprowadzono i tam rękami żołdaków z oddziału Pabsta zamordowano.

Po rozwiązaniu dywizji kawalerji Pabst poszukał i znalazł inne pole dla swej działalności. Gdy w dniu 13 marca 1920 Kapp urządził zamach i w pierwszym popłochu zmusił prawowity rząd do ucieczki z Berlina, Pabst został szefem sztabu dowódcy wojsk zamachowych generała Lüttwitza i przez 3 dni rządził krwawo Berlinem. Zamach Kappa nie powiódł się tylko dzięki oporowi robotników, którzy, proklamowali strajk generalny — przywódcy zamachu uciekli. Pabst znalazł przytułek naprzód w Bawarji, potem w Tyrolu i tu zaczął organizować wojskowo Heimwehrę, aż Schober przyszedł do przekonania, że ten awanturnik jest niebezpieczniejszy od nominalnych przywódców i radykalnie od niego się uwolnił.

Heimwehra jest teraz na rozdrożu. Czy zwycięży kierunek pokojowy tj. dążący do utworzenia z Heimwehry rodzaju gwardji partji chrześc.soc. — jak chce Kunschak, czy też przekształci się w osobne, konkurencyjne stronnictwo — jak chce ks. Seipel? Tak czy owak — straciła ona wszelkie oparcie w masach, które nie chcą w Heimwehrze widzieć samodzielnej polityki, tylko poparcia dla polityki już istniejących stronnictw: chrześc.-społecznego i Landbundu. Ktokolwiek zostanie następcą Pabsta, nie podźwignie już Heimwehry do roli, jaką miał ten ambitny i zdolny awanturnik.

* * *

Wiedeń, 17 czerwca (PAT). Wczoraj odbyło się w Leoben zebranie przywódców Heimwehry, na którem omawiano sytuację, wywołaną wydaleniem Pabsta. Uchwały tam powzięte są **poufne.** Słychać tylko, że uchwalono przenieść siedzibę kierownictwa Heimwehry do Leoben i że dotychczasowe agendy Pabsta objąć ma Rauter. Ogólne kierownictwo pozostanie **nadal w rękach Pabsta.** Kontakt z nim utrzymywany będzie przez regularną służbę kurjerską. Dwudziestudwu burmistrzów styryjskich oświadczyło się za Pabstem i ofiarowało mu prawo obywatelstwa w jednem z miast styryjskich. Pabst wyjechał z Wenecji do Medjolanu i jak donoszą dzienniki, ma zamiar udać się w najkrótszym czasie do Monachjum.

HEIMWEHRA ROZBIJA ZGROMADZENIA

Wiedeń, 17 czerwca (PAT). Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie robotników chrześcijańsko-socjalnych, na którem pos. Kunschak miał przemawiać o sytuacji politycznej. Członkowie Heimwehry wdarli się na zgromadzenie, przyczem doszło do **bójki**, w ciągu której obrzucano się wzajemnie szklankami i krzesłami. Siostrzeniec ministra spraw wojskowych został ciężko ranny, wiele osób odniosło rany. Policja położyła kres bójce. Poseł Kunschak z trudem tylko wydostał się z lokalu zgromadzenia.

LISTY Z KRAJU

Ciężkowice koło Szczakowej, 15 czerwca.

ZGROMADZENIE LUDOWE

W związku z olbrzymiemi nadużyciami finansowemi, dochodzącemi do kilkudziesięciu tysięcy złotych, jakich się dopuścił na szkodę obywateli gminnych przywódca miejscowej sanacji niejaki p. Bandurski odbyło się w niedzielę 8 bm. przy licznej frekwencji mieszkańców Ciężkowic zgromadzenie ludowe. W prezydjum zgromadzenia zasiedli tow. Ślusarczyk i Czekaj, a obszerny referat na temat sytuacji polityczno-gospodarczej wygłosił tow. **mgr. Zygmunt Gross** i równocześnie omówił gospodarkę gmin w Małopolsce, wytworzoną naskutek starej antydemokratycznej ordynacji wyborczej. Zebrani chłopi i robotnicy w czasie dyskusji wysunęli żale i skargi na nadużycia, których dopuszczał się na nich siedzący w kryminale wódz sanacji i sekretarz gminny Bandurski, a co ciekawe, sprzeniewierzeń tych dopuszczał się on jeszcze od 1922 r. pod okiem zwierzchności gminnej. Zebrani wyrazili przekonanie iż wyjściem z tych skorumpowanych stosunków jakie się w gminach Małopolski potworzyły byłaby **demokratyczna ordynacja samorządowa do gmin**, przedłożona Sejmowi przez ZPPS, którahy dopuściła ogół obywateli do należnego im przedstawicielstwa i ułatwiła tem samem kontrolę gospodarki gminnej. Na wniosek referenta tow. mgr. Z. Grossa uchwalono rezolucję domagającą się przywrócenia praw i wolności w państwie, zwołania Sejmu, uchwalenia ordynacji samorządowej dla gmin dla Małopolski i wszczęcia dochodzeń i ukarania winnych nadużyć na szkodę obywateli Ciężkowic.

Tenże sam Bandurski rozbijał z polecenia władz sanacyjnych zgromadzenie przedwyborcze wicemarszałka tow. Żuławskiego. **Czuma—Bandurski — z takich to ludzi składa się sztab działaczów BBSowskich w powiecie chrzanowskim!**

KRONIKA

Kraków, 18 czerwca.

Woda już jest

Zarząd wodociągu miejskiego wzmocnił pogotowie robotników zatrudnionych przy wymianie pękniętej rury wodociągowej, wobec czego **zdołano ukończyć roboty wczoraj koło południa. Woda znajduje się już w całem mieście.**

—ooo—

WIANKI. Oddział wioślarski Sokoła krakowskiego urządza w sobotę 21 czerwca na Wiśle pod Wawelem uroczystość „Wianków". W program wchodzą korowody łodzi dekorowanych, żywe obrazy Sokołów i Skautów, smok ziejący ogniem, ognie sztuczne i wiele wspaniałych atrakcyj. Widowisko to związane tradycją z Wisłą i Wawelem ściąga co roku nieprzeliczone tłumy widzów. Tego roku program będzie powiększony, a to dzięki szczególnej życzliwości i pomocy dowództwa 5 p. saperów.

REKTOREM AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE na rok akadem. 1930/31 został wybrany prof. Konstanty Laszczka.

ULICE, O KTÓRYCH ZAKŁAD CZYSZCZENIA MIASTA ZAPOMINA. Ze strony mieszkańców ulicy Krowoderskiej dochodzą nas rozpaczliwe skargi na rzadkie i niedbałe skrapianie tej ulicy. Ulica Krowoderska stała się od pewnego czasu najchętniej używaną arterją komunikacyjną, łączącą miasto z dworcem towarowym, nic też dziwnego, że przy olbrzymim ruchu samochodowym tumany kurzu wiszą nieustannie nad tą ulicą, wdzierając się do mieszkań i uniemożliwiając wietrzenie pokoi. Podobne stosunki panują też w ulicy Starowiślnej. Zakład czyszczenia miasta winien zarządzić i dopilnować, by obydwie arterje komunikacyjne były należycie przez beczkowozy obsługiwane.

SZOPKA PRZYSPOSOBIENIA WOJSK. KOLEJARZY. Wczoraj o godz. 2 pop. zaalarmowany został Kraków, głośnym i długotrwałym gwizdem wszystkich syren kolejowych. Równocześnie wezwano na dworzec towarowy straż pożarną. Okazało się, że awantury te i zdenerwowanie Krakowa wskutek alarmu urządziło przysposobienie wojskowe kolejowe, które popisywało się atakiem gazowym na dworce towarowe. Alarmy tego rodzaju powinny ustać.

—ooo—

Pożary i zgliszcza

W starym drewnianym domu Karola Langera w Niedzieliskach powstał pożar, w czasie którego **spłonęła część dachu**, wyrządzając szkodę na około 8.000 zł. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że **ogień podłożony został przez właściciela domu na strychu**, w celu uzyskania premji ubezpieczeniowej. Langer został zatrzymany i do sądu grodzkiego w Jaworznie odstawiony.

Umysłowo chory Franciszek Mika, lat 53 w Rzepienniku Such. (pow. Gorlice) podpalił dom Piotra Pabisa w Kobylance. Dom wraz z komorą, stajnią, stodołą oraz sprzętami rolniczemi i domowemi spłonął prawie doszczętnie. Szkoda wynosi około 6.000 zł. Sprawca podpalenia został przytrzymany.

Zapalił się las w gminie Jaźwiny pow. Pilzno. Pożar zniszczył około 4 morgi 27-letniego lasu (sosna i brzoza) na szkodę Amstera z Głogowa i ugaszony został przez straż leśną i ludność miejscową. Ogień powstał najprawdopodobniej z porzuconego niedopałka z papierosa.

Dnia 13 bm. powstał pożar w gminie Zassów pow. Pilzno, który **rozszerzył się na 15 zabudowań gospodarskich**. Przyczyna nie ustalona. Dochodzenia w toku.

We wsi Dubne spaliły się dom i zabudowania gospodarcze Kowalskiego Józefata. Wysokość szkody i przyczyna pożaru nie ustalona.

Dalsze szczegóły niezwykłego obrabowania banku w Łodzi

W tej sprawie, o której wczoraj donieśliśmy, podają pisma miejscowe dalsze szczegóły:

Rabunek i napad wykryto w następujących okolicznościach: W niedzielę około godz. 10 wieczór, wicedyrektor banku p. Kalinowski, przyszedłszy do biura na inspekcję, zauważył nieobecność woźnego 75-letniego Juljana Hoffmana, od 26 lat pracującego w banku i cieszącego się doskonałą opinją, mimo iż tej nocy właśnie dyżur miał pełnić Hoffman. Zaniepokojony tem dyr. Kalinowski rozpoczął poszukiwania po całym lokalu. Na pierwszem piętrze, w sali ogólnej, w której przyjmowani są interesanci, dyr. Kalinowski stwierdził, iż kasa podręczna, w której znajdowało się 1700 dolarów, jest rozpruta. W toku dalszych poszukiwań udano się do skarbca, znajdującego się w podziemiach. Pierwsze drzwi były wyłamane, drzwi pancerne były zatrzaśnięte, znać jednak na nich było ślady gospodarki kasiarzy.

W dalszym ciągu ustalono, iż kasjer banku p. Przedpełski, który przyszedł popołudniu do banku celem sprawdzenia kas, oraz woźni Hoffman i Jan Rewerski zniknęli. Zachodziła więc uzasadniona obawa, że zostali oni zamknięci w kasie przez bandytów, i groziła im nieunikniona śmierć wskutek uduszenia. Natychmiast zawiadomiono władze policyjne, oraz wezwano telegraficznie specjalistów-mechaników od otwierania kas, celem uratowania uwięzionych. Na szczęście drugie klucze od skarbca były zdeponowane w jednym z banków, niezwłocznie też porozumiano się z dyrekcją tego banku, która około godz. 2 w nocy klucze wydała, dzięki czemu skarbiec otworzono i uwolniono rzeczywiście tam się znajdujących, tj. kasjera Przedpelskiego i woźnych Hoffmana i Rewerskiego.

Śledztwo przeprowadzone przez policję łódzką ustaliło następujący przebieg napadu:

Bandytów których było sześciu, wszyscy młodzi, barczyści, elegancko ubrani, wpuścił do gmachu banku będący z nimi w zmowie goniec biura niejaki Jung, zatrudniony od trzech lat w banku. Jung wpuścił bandytów około godz. 1 i pół popoł. tj. wtedy, gdy woźny Hoffman udał się do domu na obiad. Gdy około godz. 3 Hoffman powrócił, bandyci napadli na niego i skrępowali powrozami. Drugi woźny, Rewerski, który również przyszedł do biura, został takimo obezwładniony. W międzyczasie bandyci rozpruli podręczną kasę ogniotrwałą, z której zrabowali 1700 dolarów. W godzinach wieczorowych przyszedł do banku kasjer Przedpelski, posiadający klucze od skarbca przy sobie. Bandyci odebrali klucze od Przedpełskiego, otworzyli skarbiec, zrabowali stamtąd około 70 tys. złotych, następnie zaś zaciągnęli Przedpełskiego, Hoffmana i Rewerskiego do skarbca

ZATRZASKUJĄC ZA NIMI DRZWI.

Jak wskazują ślady, bandyci usiłowali również rozbić i obrabować safesy przy pomocy znalezionych w skarbcu kluczy, co jednak im się nie udało, gdyż otwarcie safesu możliwe jest tylko przy użyciu dwóch kluczy, z których jeden posiada dyrekcja banku, drugi zaś właściciel safesu. Po dokonanym rabunku bandyci wraz ze swym wspólnikiem Jungiem, wyszli około godz. 10 wiecz. z gmachu, i jak zeznaje właścicielka budki z wodą sodową, znajdującej się naprzeciw banku, wsiedli do oczekującego prawdopodobnie na nich samochodu, stojącego w odległości kilkunastu kroków, w którym siedziała jakaś

MŁODA, ELEGANCKO UBRANA KOBIETA.

Łup, składający się z 1700 dolarów, oraz przeszło 70 tys. zł. (dokładne straty nie są jeszcze obliczone) bandyci nieśli w walizce. Po zajęciu miejsc samochód ruszył w kierunku miasta.

Bezczelny rabunek wywołał w Łodzi zrozumiałą sensację i niepokój wśród właścicieli safesów w banku handlowym, którzy zgłaszają się do banku, pragnąc dowiedzieć się szczegółów napadu.

Straty poniesione przez bank, pokryje towarzystwo asekuracyjne gdyż bank jest ubezpieczony od włamania. Rabunek postawił na nogi całą policję śledczą Łodzi, która przystąpiła do śledztwa. Niezwłocznie zawiadomiono wszystkie urzędy śledcze na terenie całej Polski, oraz posterunki graniczne. Dotychczas został aresztowany jeden z woźnych Cybulski, który pełnił podówczas dyżur w lokalu banku. Istnieje przypuszczenie, że on również był

W ZMOWIE Z BANDYTAMI.

Dalsze szczegóły śledztwa, które według zapewnień jest już na tropie przestępców, trzymane są w tajemnicy.

—oo—

WCIELENIE POBOROWYCH DO SZKÓŁ PODCHORĄŻYCH. Magistrat zawiadamia interesowanych poborowych, którzy w bieżącym roku podlegają wcieleniu do szkół podchorążych dla piechoty, kawalerji, artylerji, saperów, łączności i sanitarnej, że w bieżącym roku zostaną wcieleni do szeregów w dniu 11 sierpnia.

WAKACYJNE KURSY DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH W KRAKOWIE. W czterech kursach, które odbędą się w Krakowie w czasie od 4 do 30 lipca, podjęli się wykładów, m. i. następujący profesorowie: Na kursie filozoficznym pod kierownictwem doc. dra S. Skiminy: dr. G. Przychocki (Warszawa), dr. T. Sinko, dr. L. Piotrowicz, dr S. Gąsiorowski, dr. Z. Mysłakowski (pedagog i dydakt.) i dr. R. Gostkowski. Na kursie polonistycznym pod kierownictwem prof. S. Pigonia z Wilna: dr. Z. Łempicki (Warszawa), dr. M. Król (Bruksela), doc. dr. St. Kołaczkowski, dr. Fr. Bielak, wizyt. dr. J. Balicki (Warszawa), prof. dr. W. Taszycki (Lwów), prof. dr. Lehr-Spławiński, doc. dr. M. Małecki, dr. Z. Klemensiewicz i lektor U. J. R. Bujański. Na kursie fizycznym pod kierownictwem prof. Jeżewskiego (Kraków): prof. Cz. Białobrzeski (Warszawa), Dr. J. Patkowski (Wilno), dr. T. Nayder, prof. W. Janik, prof. dr. Wł. Natanson. Na kursie katechetycznym pod kierownictwem ks. prof. dr. Konst. Michalskiego: ks. Kosibowicz, ks dr. Grzelak, ks. M. Morawski, ks. J. Roztworowski, ks. dr. Wilhelm Michalski, ks. prof. Szwejnic, ks. red. J. Urban, ks. dr. T. Glemma, ks. dr. Kordel, ks. dr. Władysław Wicher, ks. W. Gadowski, prof. dr. Szuman. Wpisy na te cztery kursy przedłużono wyjątkowo do 32 b. m.

LETNIE LINJE AUTOBUSOWE. Na czas sezonu letniego została uruchomioną komunikacja autobusowa na linjach: *Kraków—Krynica*, (odjazd z Krakowa godz. 7.45 i 15, odjazd z Krynicy godz. 7,45 i 16). *Kraków—Lanckorona*, (odjazd z Krakowa godz. 8.15 i 14,30, odjazd z Lanckorony godz. 10 i 17).

NOWORODEK WRZUCONY DO STUDNI. Apolonja Dziedzic, lat 29, z Trzcinicy, urodziła nieślubne dziecko płci żeńskiej, które przez rozmyślne zaniechanie koniecznej pomocy pozbawiła życia, a następnie wrzuciła do ustępu.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Pamiętajcie, że w wypadkach obrazy prawo do rozwiązania umowy gaśnie po upływie dwóch tygodni od chwili obrazy, względnie od chwili, kiedy obraza doszła do wiadomości strony, uważającej się za obrażoną! W wypadkach rozwiązania umowy z powodu innej ważnej przyczyny, lub z winy strony przeciwnej, prawo rozwiązania umowy gaśnie z upływem miesiąca od chwili, kiedy strona pragnąca umowę rozwiązać, uzyskała wiadomość o istnieniu tej ważnej przyczyny lub winy. **Informacyj udziela Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych Kraków, ul. Sławkowska 6.**

ZASŁABNIĘCIA Z POWODU GORĄCA. Zawezwane zostało pog. rat. do Magdaleny Wala, lat 66, zam. przy ul. Józefa 9, która na ul. Józefa zasłabła nagle. Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala św. Łazarza. — W podobnym wypadku interwenjowało pog. rat. na ulicę Starowiślną do Walerji Bednarowicz, lat 81, zam. przy ul. Czarneckiego L. 10, którą przewieziono na stację pog. rat.

W ROZPACZY PO ŚMIERCI MATKI, usiłowała pozbawić się życia 18-letnia N. S., wypiwszy większą ilość jodyny. Lekarz pogot. rat., po udzieleniu nieszczęśliwej pierwszej pomocy, przewiózł ją w ciężkim stanie do szpitala. — Na Prądniku czerwonym podcięła sobie żyły Janina Przorak (l. 30). Interwenjował lekarz pogotowia.

POTRĄCONA ZOSTAŁA PRZEZ AUTO 64-letnia Ludwika Kleinowa, przechodząca przez ul. Sławkowską. Lekarz pog. rat. opatrzył ranną.

KONWOJENT NIEROGACIZNY WYPADŁ Z POCIĄGU. Konwojent nierogacizny Jan Kuśnierczyk z Janowa pow. Bochnia wypadł na przestrzeni między Tarnowem a Krakowem (koło Kłaja) z wagonu. Wagon miał wadliwie założone drzwi, gdyż wypadły one na tor. Kuśnierczyk skutkiem wypadku doznał ciężkich obrażeń, między innemi złamania prawego ramienia.

POŻAR. W dniu wczorajszym w zakładzie technicznym „Przemysł" przy ul. św. Krzyża l. 3, zapaliła się belka od bocznego przewodu kominowego. Straż ogień ugasiła.

KRADZIEŻ ROWERU. Solda Aleksander, zam. przy ul. Nowowiejskiej 9, zgłosił w policji, że skradziono mu na ulicy Wrocławskiej rower, wartości około 200 zł., który chwilowo pozostawił bez nadzoru.

TEATRY I KONCERTY

NA OŚWIATĘ ŻOŁNIERZA 20 P. P. ZIEMI KRAKOWSKIEJ — TYLKO CZTERY RAZY! We czwartek 19, w piątek 20, sobotę 21 i w niedzielę 22 czerwca br. na boisku sportowem Wisła o godzinie 8'30 wieczorem „Obrona Jasnej Góry", widowisko historyczno-batalistyczne. Scenarjusz, ilustracja muzyczna i realizacja majora Juljusza Schreyera. 500 wykonawców. Współudział: artyści dramatyczni scen polskich, balet, chóry męskie i mieszane, tańce solowe primabal. miejskich teatrów lwowskich N. Wojciechowskiej; orkiestra symfoniczna 20 pułku piechoty oraz 8 pułku ułanów. — Kawalerja, piechota, artylerja, wieże oblężnicze. Dekoracje i kostjumy historyczne projektował artysta malarz St. Paciorek. Oświetlenie i efekty świetlne projektował W. Pan inż. dyr. H. Dubeltowicz. Partja żywych szachów układu WP. W. Korngolda. Zespół tańca plastycznego prof. E. Kazimierza Handa. — Treść: 1) Ostatni goniec Twierdzy Jasno Górskiej; 2) Najazd Szwedzki; 3) Święcenie dział; 4) Pierwszy atak; 5) Bohaterska śmierć górnika; 6) W obozie: (tańce i pieśni szwedzkie); 7) Bachanalja; 8) Przeor Kordecki atakuje; 9) Generalny atak; 10) Przegrana bitwa; 11) Gra w żywe szachy; 12) Nocny wypad Kmicica; 13) Kolubryna szwedzka i siostrzeniec Mullera; 14) Odwrót; 15) „Te Deum"). — Niebywałe widowisko „Obrona Jasnej Góry" zostało zmontowane olbrzymim nakładem kosztów. Kostjumy zostały wykonane ściśle według wzorów historycznych danej epoki. Oblężenie twierdzy przez Szwedów odbywa się wedle starej strategji wojennej. W widowiskach biorą udział zastępy żołnierzy z drabinami, jak również ciężkie wieże oblężnicze. Dekoracje plastyczne wybudowano na przestrzeni 100 metrów boiska „Wisły". — Specjalne zamówione reflektory Kandomowskie najnowszego systemu oświetlać będą teren widowiska ze wszystkich punktów. W czasie ataków czynne oddziały minerskie, które cały teren widowiska zarzuca ogniami sztucznemi, zastosowanemi w czasie oblężenia. Całe widowisko ilustruje orkiestra symfoniczna 20 pułku piechoty w składzie pięćdziesięciu muzyków. Ceny biletów: trybuna 5 i 4 zł., parter siedzący 3 zł., miejsca stojące 2 zł. Przedsprzedaż biletów w księgarni Krzyżanowskiego, Rynek główny Linja A—B. Szczegóły w afiszach.

WYSTĘPY JÓZEFA WĘGRZYNA. Występy Józefa Węgrzyna, który oprócz pamiętnego „Don Juana" od długich lat nie grał w Krakowie, przynoszą dzisiaj powtórzenie komedji Grzymały-Siedleckiego „Maman do wzięcia", ze świetnym gościem w roli rotmistrza Mohylowicza. Jutro premjera komedji Stanisława Miłaszewskiego pod tytułem „Bal w obłokach", która dzięki J. Węgrzynowi była największym sukcesem frekwencyjnym ubiegłego sezonu w Teatrze Narodowym. Jest to „w słońcu malowany" obraz zabawnych perypetyj młodego hreczkosieja o zbyt kochliwem sercu, nie mogącego się zdecydować na trwałe umieszczenie swych afektów. „Bal w obłokach" przygotował reżysersko p. Jednowski z udziałem pp. Jaroszewskiej, Kossockiej, Chmielewskiego, Hierowskiego i innych. Komedja Miłaszewskiego grana będzie do niedzieli włącznie.

„TEATRO DEI PICCOLI" W BAGATELI. Z powodu wielkiego sukcesu, jaki odniósł słynny na cały świat teatr sztucznych ludzi, przedłuża dyrekcja występy gościnne teatru „Piccoli" na dalsze pięć dni, t. j. na środę, czwartek, piątek, sobotę i niedzielę. Chcąc umożliwić publiczności zobaczenia tego naprawdę cudownego teatru, dane będą codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 6'30 ceny miejsc od 1'50—7 zł., i o godzinie 9 wieczorem ceny miejsc od 2—10 złotych. Będą to nieodwołalnie ostatnie występy „Teatro dei Piccoli". Przedsprzedaż na wszystkie przedstawienia odbywa się codziennie od godziny 10 rano do 1 w południe i od 3 popołudniu do 9 wieczorem.

SPORT

LEGJA—WAWEL. Jutro we czwartek rozegrany zostanie mecz o mistrzostwo klasy A między WKS Wawel a RKS Legja na boisku Legji o godzinie 6 wieczorem. Poprzedzi przedmecz Legja II—Krowodrza II o godzinie 4 popołudniu.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE PANÓW OKRĘGU KRAKOWSKIEGO KLASY A ORAZ B. W dn. 18 (środa) i 19 (czwarek — Boże Ciało) odbędą się organizowane przez KS Cracovię mistrzostwa lekkoatletyczne panów okręgu krakowskiego klas A i B. Początek zawodów w dniu pierwszym o godzinie 4'30 popołudniu, a w drugim dniu o godzinie 4 popołudniu. Udział biorą wszyscy najlepsi zawodnicy klubów krakowskich z Nowosielskim, Nowakiem, Buchałą, Drozdowskim, Kądzielawą, Czubakiem, Kostarzem „Leszkiem" na czele. Zawody będą nadzwyczaj ciekawe i obfite w szereg pięknych momentów, szczególnie w takich konkurencjach, jak: skok w dal, w którym o pierwsze miejsce stoczą walkę: Nowak, Nowosielski, Chmiel; dalej oszczep z zawodnikami: Kądzielawą, Buchałą, Wróżem, 100 płotki będzie domeną Nowosielskiego, który na międzynarodowych zawodach w Warszawie pobił Trojanowskiego, Zajusza, osiągając czas bardzo dobry: 15,7. W pierwszym dniu zawodów odbędą się: przedbiegi 100 m., przedbiegi 110 m. przez płotki, 10.000 m., skok o tyczce, przedbiegi na 200 m., rzut młotem 1500 m., finały na 110 przez płotki, skok wzwyż, rzut dyskiem, finały 400 m. i sztafeta 4×100. — W drugim dniu odbędą się: finał 200 m., skok w dal, rzut kulą, finały 400 m. przez płotki, przedbiegi na 110 m., 800 m., oszczep, 5.000 m., finał 100 m., i sztafeta 4×400 m. Zawody w drugim dniu skończą się wcześniej, tak aby publiczność mogła się udać potem na mecz.

ZAWODY ELIMINACYJNE DO LOTU MAŁEJ ENTENTY I POLSKI W ROKU 1930. W sobotę ubiegłego tygodnia zakończyły się w Krakowie zawody eliminacyjne do Lotu Małej Ententy i Polski, jaki ma się odbyć w roku bieżącym w dniach 11 i 12 sierpnia br., zorganizowany przez Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej. Zawody eliminacyjne dotyczyły załóg polskich i odbyły się pod przewodnictwem podpułkownika dypl. pil. **Stanisława Jasińskiego**, dowódcy 3 Grupy Aeronautycznej w Krakowie, na trasie: Kraków—Lwów—Poznań—Warszawa—Lwów—Kraków, około 2000 km., w tem przelot nocny na linji Warszawa—Lwów i lot na wysokość 5000 metrów. W zawodach eliminacyjnych zajęli pierwsze miejsce: **por. pil. Massalski i podpor. obs. Misiewicz z 6 pułku lotniczego**; drugie miejsce: por. **pilot Florjanowicz i por. obs. Peszke z CWOL w Dęblinie**: trzecie miejsce: **kpt. pil. Malik i podpor. obs. pil. Kowalczyk z 2 pułku lot. w Krakowie.**

WYBITNA DZIAŁALNOŚĆ PROPAGANDOWA SAMOLOTOWA LOPP W KRAKOWIE. Komitet wojewódzki LOPP w Krakowie, prowadzący propagandę pod sprężystem kierownictwem kapitana Michalika, — przeprowadził dotychczas liczne loty propagandowe zapomocą awionetki konstruktora sierżanta Działowskiego. I tak w dniu 18 maja w Krakowie, w dniu 25 maja w Katowicach, w dniu 1 czerwca lot nad Ojcowem, Bielanami, Skawiną, Wieliczką i w Mielcu, gdzie awionetka pozostała przez cały dzień 2 czerwca. Ostatnio odbyła loty propagandowe w Białej, Kętach, Gorlicach, Nowym Sączu i Limanowej. **Wszystkie loty odbył sierżant pilot Działowski, zyskując wszędzie uznanie swemi ewolucjami powietrznemi i znakomitemi walorami swej znanej powszechnie w kraju awionetki.**

—ooo—

Z Polski

ILOŚĆ ROZMÓW TELEFONICZNYCH W POLSCE. „Polska Gospodarcza" podaje zestawienie ilości rozmów telefonicznych miejscowych, przeprowadzonych w kwietniu br. w poszczególnych miastach: Warszawa 20,699.122, Łódź 4,523.603, Lwów 4.301.791, Poznań 1.697.815, Kraków 2,248.152, Wilno 1.594.782, Katowice 1,321.247, Toruń 1,211.172. Ilość rozmów w innych miastach waha się od cyfry 758.940 (Bydgoszcz) do cyfry 76.485 (Tarnopol).

NIEZWYKŁA KATASTROFA SAMOCHODOWA. W nocy z 15 na 16 bm. na przejeździe kolejowym koło Szczakowej zdarzyła się niezwykła katastrofa samochodowa. Mianowicie w chwili przejazdu przez tor auta, prowadzonego przez szofera Malika Antoniego, wiozącego dwóch pasażerów, spuszczono rampy kolejowe, zamykając wóz na torach. Kilka sekund później nadjechał pociąg z Katowic, roztrzaskując samochód na strzępy. Dzięki zimnej krwi szofera i pasażerów zdołali oni uniknąć niechybnej śmierci, wyskakując z wozu na moment przed zderzeniem.

ZNOWU OLBRZYMI POŻAR. We wsi Spieniepicze wybuchł pożar w jednej ze stodół. Ogień z niesłychaną szybkością przeniósł się na sąsiednie zabudowania, tak, że w krótkim czasie 22 gospodarstw stanęło w płomieniach. W wyniku pożaru spłonęły doszczętnie wszystkie 22 gospodarstwa wraz z narzędziami rolniczemi. Straty wynoszą według pobieżnych obliczeń około 110 tys. zł. Pożar powstał skutkiem rzucenia niedopałka papierosa. Jak podaje „Express Zagłębia", we wsi Piotrkowice w powiecie miechowskim wybuchł 15 bm. pożar, który zniszczył całą wieś, liczącą około 40 gospodarstw włościańskich. Szkody wynoszą przeszło 600 tys. złotych.

NADUŻYCIA W WIĘZIENIU W LIDZIE. W roku ubiegłym wykryto nadużycia w więzieniu śledczem w Lidzie, których dopuszczał się kierownik działu pracy Winnicki za wiedzą naczelnika więzienia Bortnowskiego. Malwersacje polegały na fałszowaniu ksiąg obrotów działu pracy, celem zapewnienia wymienionym urzędnikom korzyści materjalnych. W ubiegłą sobotę Bortnowski i Winnicki stanęli przed sądem i zostali skazani: pierwszy na rok więzienia, drugi na trzy lata z pozbawieniem praw stanu.

WIELKI POŻAR LASÓW. W poniedziałek w południe w lasach spółki eksploatacyjnej „Kołłontay" w miejscowości Potrawki, gminy Piaski w powiecie wołkowyskim z nieustalonej dotychczas przyczyny wybuchł pożar. Skutkiem suszy i wiatru ogień objął szybko duży kompleks lasu, stanowiącego własność wspomnianej spółki i majora rez. Jelowińskiego. Fala ognia szła dołem lasu wysokopiennego i górą lasu młodego. W akcji ratunkowej brały udział okoliczne wsie. Do akcji ratunkowej zmobilizowano też obsady okolicznych posterunków policji, z Wołkowyska zaś wyruszył oddział wojska. O godz. 16'30 pożar został zlokalizowany. Ogółem spłonęło około 1700 ha lasu. Według dotychczasowych, przypuszczalnych obliczeń strata wynosi około 300.000 zł.

—ooo—

Z zagranicy

KRAJ O 11 JĘZYKACH. Najbardziej pstrokatym etnograficznie zakątkiem Europy jest podobno należąca do Czechosłowacji Ruś zakarpacka, gdzie dla ludności niedochodzącej do pół miljona istnieją szkoły elementarne uczące w **11 różnych językach**, a mianowicie szkoły czeskie, słowackie, ukraińskie, rosyjskie (!), szkoły wykładające w jakimś lokalnych dialekcie, szkoły niemieckie, węgierskie, rumuńskie, żydowsko-żargonowe, hebrajskie i **cygańskie.** Do tej pstrokacizny przyczynia się oczywiście polityka narodowościowa rządu czeskiego, który aby nie dopuścić do wytworzenia się silnej świadomości narodowej ukraińskiej wytwarza sztucznie narodowości, których niema i odkrył nawet jakiś specjalny djalekt miejscowy, o którym nikt dawniej nie słyszał. Tej samej polityce służą szkoły rosyjskie w kraju, w którym niema Rosjan, oraz jedyne chyba na świecie szkoły w dialekcie cygańskim. Niemniej jednak nawet po odtrąceniu tych sztucznych tworów pstrokacizna jest duża.

SZCZEPIONKA ZABIJAJĄCA DZIECI. Specjalny korespondent wydawnictwa Ullstein donosi z Lubeki, że dotychczas zmarło 39 dzieci wskutek zakażenia szczepionką przeciwgruźliczą. Nowe wypadki zachorowań zdają się być jeszcze cięższe od pierwszych tak, że wzrasta niebezpieczeństwo nowych ofiar.

ŚMIERĆ PODCZAS POLITYKI. W Wiedenbrück koło Monastyru (Westfalja) samochód ciężarowy, w którym znajdowało się 18 hitlerowców, najechał na drzewo, rozbijając się na drzazgi. Trzech hitlerowców poniosło śmierć na miejscu, 7 zaś jest ciężko rannych.

WYROKI ŚMIERCI W JEROZOLIMIE. W więzieniu głównem wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na trzech Arabach, skazanych na śmierć za udział w rozruchach w Hebron w sierpniu roku ub. Na znak protestu wszystkie magazyny arabskie w mieście są zamknięte, zaś lokal arabskiego komitetu wykonawczego przystrojony jest kirem. W mieście panuje spokój.

ZDERZENIE AUTA Z TRAMWAJEM. W Oklahoma przy zderzeniu samochodu z tramwajem podmiejskim 5 osób zostało zabitych, a trzy odniosło ciężkie rany. Przy zderzeniu samochód został rzucony na słup telegraficzny, który uległ złamaniu.

DYKTATOR DLA CHICAGO. Ponieważ policja w Chicago nie może dać sobie rady z bandytami, powstał projekt zamianowania dyktatora dla walki z bandytyzmem. Kandydatem na dyktatora jest generał Dawes, autor znanego planu reparacyjnego, obecnie ambasador w Londynie. Dawes przed wojną był bankierem w Chicago i stąd zna doskonale tamtejszy teren. Na zapytanie Dawes oświadczył, że przyjmie ten urząd.

Przyznanie zasiłków bezrobotnym pracującym przez kilka dni

Warszawa, 17 czerwca (tel. wł. „Naprzodu"). Minister pracy podpisał rozporządzenie, przyznające **w czerwcu prawo do zasiłku dla częściowo zatrudnionych robotników**, których zarobek tygodniowy z powodu ograniczenia produkcji nie przekracza pełnego umownego zarobku za 1 lub 2 dni pracy. Rozporządzenie to dotyczy przemysłu włókienniczego w okręgu łódzkim oraz szeregu innych fabrykach, m. i. **fabryki szkła w Krośnie.**

TELEGRAMY

KONWENT SENIORÓW SENATU NIE ODBYŁ SIĘ

Warszawa, 17 czerwca (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś miało się odbyć posiedzenie konwentu seniorów Senatu w związku z jutrzejszem posiedzeniem. Konwent jednak nie odbył się, gdyż marszałek Szymański przyszedł do przekonania, że nie zachodzą żadne kwestje formalne, które wymagałyby poprzedniego porozumienia się przewodniczących klubów.

MINISTER KOMUNIKACJI W OKRĘGU DYREKCJI KRAKOWSKIEJ

Warszawa, 17 czerwca (tel. wł. „Naprzodu"). Dnia 19 bm. minister komunikacji p. Kühn wyjedzie na dwudniowy objazd krakowskiej dyrekcji kolejowej. P. minister zwiedzi **Kraków, Nowy Sącz** Maków i Wieliczkę.

RZĄD CHCE ZMIENIĆ TARYFĘ CELNĄ W DRODZE ROZPORZĄDZENIA

Warszawa, 17 czerwca (tel. wł. „Naprzodu"). Sanacyjna agencja „Iskra" lansuje pogłoskę ze sfer gospodarczych, że rząd jest uprawniony do poczynienia zmian w taryfie celnej w drodze rozporządzenia.

DELEGAT LIGI NARODÓW NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKIEM

Warszawa, 17 czerwca (tel. wł. „Naprzodu"). Z końcem bm. przyjedzie na pogranicze polsko-litewskie członek generalnego sekretarjatu Ligi narodów p. Pomon dla zaznajomienia się z miejscowemi stosunkami gospodarczemi. P. Pomon złoży ze swych spostrzeżeń sprawozdanie w Genewie.

REPRESJE W INDJACH

Bombaj, 17 czerwca (PAT). Dwaj sekretarze biura Kongresu i redaktor biuletynu Kongresu skazani zostali na 6 miesięcy więzienia za pogwałcenie rozporządzenia o zakazie pochodów. W ciągu dzisiejszego ranka aresztowano 11 ochotników, pełniących straż przed magazynami angielskiemi i nie dopuszczających do nich kupujących. Każdego z aresztowanych skazano na 4 miesiące więzienia.

„Sanacja" uniwersytetu kowieńskiego

Na Litwie po spławieniu dyktatora Woldemarasa nadal pozostał — zaprowadzony przy nim system rządów nieodpowiedzialnych. I nadal po dyktatorsku drwić sobie mogą rządzący z opinji publicznej. Nowy dowód przedstawiają losy uniwersytetu kowieńskiego. Dano mu szumny tytuł „Uniwersytetu Witolda Wielkiego". Ale zorganizowano go w ten sposób, aby — jak złośliwie skomentowano — wyrugować z tej uczelni wszelkie polityczne wpływy i nadać jej charakter wybitnie naukowy.

W tym celu: 1) ogranicza się autonomję uniwersytecką, 2) zmniejsza się liczbę katedr: na wydziale humanistycznym z 18 na 12; na matematyczno-przyrodniczym z 22 na 12, medycznym z 28 na 17 i technicznym z 17 na 11.

Oczywiście ograniczenie autonomji uzależnia bardziej sfery uniwersyteckie od rządu, czyli czynnika politycznego.

Ale wedle pojęć dyktatorskich polityką, czy politykierstwem zwie się wszelkie krytyki, nieprzychylne dyktaturze, podczas, gdy schlebianie kursowi dyktatorskiemu nie jest wkraczaniem na drogę polityczną; możnaby się zgodzić i na taki podział, gdyby się przyjęło zgóry, że dyktatura nie posiada żadnych *politycznych* przyjaciół, że opiera się wyłącznie na ludziach wyzutych ze wszelkich idej — na naturach niewolniczych.

A kapitalnem jest, gdy organ oficjalny, „Lietuvos Aidas", zachwala troskliwość rządu o poziom naukowy uniwersytetu — równocześnie z podaniem wiadomości o redukcji katedr. Urzędówka tłumaczy, wprawdzie, że rządowi braknie pieniędzy, że musi czynić oszczędności. Ale właśnie charakterystycznem jest, że oszczędzać chce kosztem wątłej — i bez takiego upustu krwi — uczelni. Na prowokatorach i na tajnej policji oszczędności nie uprawia.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 18 czerwca.

SIEDM LAT WIĘZIENIA ZA RABUNKI NA WSI

W dniu wczorajszym zakończyła się w Krakowie przed ławą przysięgłych rozprawa, przeciw 22-letniemu Józefowi Wijasowi, oskarżonemu o kilkanaście napadów rabunkowych z bronią w ręku, oraz włamań we wsiach województwa krakowskiego. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy 19 pytań głównych zatwierdzili 12 głosami, względnie większością, trybunał skazał Wijasa na siedm lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

WYROK W PROCESIE O DOBRA CIESZYŃSKIE

W poniedziałek Sąd Najwyższy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie byłego arcyksięcia Fryderyka przeciwko skarbowi państwa o zwrot tak zw. komory cieszyńskiej. Skargę odrzucono całkowicie, a także uchylono wyrok sądu apelacyjnego w Katowicach, mocą którego przyznano Fryderykowi prawo do dóbr wolno-dziedziczonych. — Pretensje Fryderyka uznano za sprzeczne z artykułem 28 traktatu w Saint Germain. W motywach Sąd Najwyższy wyjaśnił, że skarb państwa nietylko dobra Habsburgów, jako domu panującego, ale i dobra każdego z członków rodziny Habsburgów ma prawo na swoją rzecz przejąć. Przewodniczący wspomniał, że według informacyj, jakie się ukazały w prasie, mocarstwa sprzymierzone mają zamiar wypłacić Habsburgom odszkodowanie za skonfiskowane dobra i tam winni swe pretensje skierować.

PRZEGLĄD LITERACKI

A. Kallas: „ŚWIAT OBIECANY". Wydawnictwo „Panteon", Kraków 1930. Powieść ta jest przeciętnym romansem. Niewiadomo poco znalazły się tam momenty społeczne. Szczególnie „księżycowy" charakter ma jakiś nieokreślony uniwersytet chłopski, który ma stanowić teren rzekomo płodnej pracy społecznej kobiety, podźwigniętej z upadku i depresji przez kochające, męskie ramię. Poco wymyślać fantastyczne instytucje społeczne, skoro istnieją realne i ciekawie zorganizowane (np. Szyce). **Pad.**

Przegląd gospodarczy

POŻYCZKA DLA MOŚCIC

Warszawa, 17 czerwca (PAT). Dzienniki donoszą, że Bank Gospodarstwa Krajowego uzyskał od swoich korespondentów zagranicznych kredyt na okres 18-miesięczny w wysokości 210.000 funtów szterlingów (około 9 miljonów złotych), przeznaczony dla państwowej fabryki związków azotowych w Mościcach. Powyższa pożyczka będzie zużyta na dalsze udoskonalenie urządzeń fabryki w Mościcach.

ZNIESIENIE CŁA WYWOZOWEGO NA JAJA

W Nr. 44 z dnia 14 bm. „Dziennika Ustaw" ogłoszone zostało rozporządzenie ministrów skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa, na mocy którego od jaj, wywożonych stosownie do przepisów o uregulowaniu wywozu jaj kurzych zagranicę, nie pobiera się cła wywozowego. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 lipca br.

WYGRANE NA LOTERJI KLASOWEJ

W drugim dniu ciągnienia II klasy loterji klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące: 80.000 zł. na nr. 52272, 40.000 zł na nr. 112008, 20.000 zł. na nr. 190281, 5.000 zł. na nr. 202869.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE DZIELNICOWE NA WARSZAWSKIEM odbędzie się w środę 18 czerwca o godzinie 6 wieczór u p. Badera przy alei Królewskiej 59. O obecnej sytuacji politycznej i Kongresie Centrolewu będzie referować tow. poseł **Mastek.**

ZGROMADZENIE DZIELNICOWE W DĄBIU odbędzie się w piątek 20 czerwca o godz. 7 wieczór w stolarni „Jedność" przy ul. Kosynierów. O obecnej sytuacji politycznej i Kongresie Centrolewu będzie referował tow. poseł **Mastek.**

ZGROMADZENIE ODDZIAŁU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w środę 18 czerwca o godz. 5 popołudniu. Sprawy bardzo ważne.

DEMONSTRACYJNE ZGROMADZENIE LUDOWE W USTRONIU NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM odbędzie się w niedzielę 22 czerwca w sali hotelu „Beskid". W razie przepełnienia zgromadzenie odbędzie się w ogrodzie hotelu „Beskid". W dniu tym wszyscy ludzie pracy Ustronia i okolicy demonstrować będą przeciw dyktaturze, a na rzecz demokracji.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Maman do wzięcia" (z udz. Józefa Węgrzyna).
Czwartek: „Bal w obłokach" (premjera nowość) (z udz. J. Węgrzyna).
Piątek: „Bal w obłokach" (nowość) (z udz. Józefa Węgrzyna).

TEATR BAGATELA

Codziennie o 6'30 i o 9: „Teatro dei Piccoli". Na przedstawienia popołudniowe ceny zniżone.

KINOTEATRY

Apollo: „Jezioro miłości".
Bagatela: „Kobieta na krzyżu".
Corso: „Zemsta mulata".
Dom żołnierza: „Czerwony pirat".
Promień „Karjera dzisiejszego młodzieńca".
Sztuka: „Na froncie nic nowego" i „Kapitan Lash" (filmy śpiewno-dźwiękowe).
Uciecha: „Szalona dziewczyna".
Wanda: „Truciciel".
Warszawa: „W mocy awanturnika".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 18 czerwca

11.30: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 16.15: Program dla dzieci. 16.45: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Odczyt: „O potrzebie nauki pływania" — wygłosi inż. Stefan Brykczyński, weteran 1863 roku. 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Odczyt: „O zawodzie wojskowym" — wygłosi major W. Kurek. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Prasowy dziennik radjowy. 19.40: Kwadrans literacki, rozmaitości, program na dzień następny. 20.00: Zegar z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — Por. Karol Koźmiński: „Alarm". 20.15: Koncert p. Olgi Didur Wiktorowej. W przerwie o godzinie 21.15 kwadrans literacki z Warszawy: Henryka Sienkiewicza: „Janko muzykant". 22.10: Feljeton, PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna ze Lwowa. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.